

# Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejsca 3 mk., z odnośnieniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych.

Cena ogłoszeń: Zwykle inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórznej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 70.

Poznań, niedziela dnia 24-go marca 1907.

Rok II.

## Na nowy kwartał

można zapisywać Kurjera Poznańskiego na wszystkich pocztach niemieckich.

Przedpłata na kwartał wynosi **3,60 mk.**

## W Poznaniu

Przedpłata na kwartał wynosi tak w ekspedycji jak po agencjach **3 mk.**

z odnośnieniem do domu **3,50 mk.**

Ekspedycja Kurjera Poznańskiego.

Poznań, dnia 23. marca 1907.

## System pruski a zgoda księży z ludem.

Wobec faktu zgody księży z ludem, która według wszelkiego prawdopodobieństwa będzie w tej drugiej walce kulturalnej przybierała coraz szersze rozmiary, system pruski nie odstąpi od swego zasadniczego planu, żeby zachowywać i podtrzymywać różnicę między niemieckimi a polskimi katolikami, i sprawy polskich katolików i polskich diecezji wydzielić z obrębu ogólnych spraw Kościoła katolickiego w Prusiech. Coraz więcej zacieśniając się stosunek między duchowieństwem polskiem a polskim ludem nie powstrzyma go na tej drodze. Toć w Berlinie prowadzą od czasu zawieszenia pierwszej walki kulturalnej stale taką politykę wobec Kościoła katolickiego w Prusiech, że rządowi pruskiemu dość często udawało się pozyskać u Stolicy Apostolskiej zamianowanie takich biskupów pruskich, o których się poprzednio upewnili, że albo będą ulegli jego planom politycznym, albo co najmniej zachowają się wobec nich obojętnie, biernie. Takich też a nie innych kandydatów popierał na biskupie stolice w polskich diecezjach i teraz wobec faktu zgody księży z ludem nie straci także animuszu. Jakże miałoby być inaczej.

Toć patrzymy w ostatnich tygodniach na to, jak po rozwiązaniu parlamentu celem zgębienia centrum zabrano się do wytworzenia wśród katolików pruskich na zachodzie osobnego stronnictwa narodowo-katolickiego, któreby operowało na ty-

łach centrowych, aby katolików rozbić na dwie partje. System pruski jest bogaty w pomysły i śmiały w pomysłach. Przy ostatnich rozprawach nad etatem oświecenia, i nad strejkim szkolnym dwa razy wypowiedział p. minister Studt pod adresem posłów naszych i tem samem polskiej ludności: Wir haben Macht und Recht! — po naszej stronie jest prawo i siła. Mamy więc dość ostrzeżeń z przeszłości i obecnej chwili, żeby się przygotować do tego, jaką pozycję zajmie system pruski wobec świeżej zgody księży z ludem.

Od czasów zaprzestania pierwszej walki kulturalnej system pruski godził się tylko na takich biskupów w polskich diecezjach, o których miał pewność, że nie będą mu psuli jego planów. Jacy biskupi zasiadali w tym czasie i zasiadają na stolicach, wiemy wszyscy; jakie wpływy wywierali i wywierają w kierunku polityki na wschodzie, wiemy także dobrze. Przy ostatnim obsadzeniu arcybiskupiej stolicy św. Wojciecha system pruski zażądał od kandydata najprzód rękopis, które mu zostały dane w zaprowadzeniu kazań niemieckich w Wrześni i wygłoszeniu programu polityki ugodowej na wiecu polsko katolickim w Toruniu i potem dopiero zgodził się na jego zamianowanie na arcybiskupa przez Stolicę Apostolską. Zmarły ks. Arcybiskup zakończył żywot, jako dobry pasterz, stojący wiernie przy owczarni swojej, zagrożonej drugą walką kulturalną. Należyty wzgląd na jego świętą mogiłę nie może jednak tak daleko być posuwany, aby się wstrzymać od obowiązku politycznego i narodowego i nie zwracać uwagi na przestrogę doświadczeń, jakie społeczeństwo nasze przytem przeszło i nie wyciągnąć z tego nauki, jak dziś należy nam się zachować, aby zgodę duchowieństwa z ludem ustalić i utrwalić, a niedopuszczyć do jej przerwania i rozbitcia wobec niebezpieczeństwa, jakie nad nią wisi.

I dziś przy obsadzeniu arcybiskupstwa gnieźnieńskiego i poznańskiego nie będzie inaczej, jak było przed 15 laty. Byłoby to straszne złudzenie z naszej strony, byłoby to wprost lekkomyślnością polityczną, gotową wpędzić nas na trzeci błąd polityczny, gdybyśmy mniemali, że może się stać inaczej. System pruski nie zgodzi się rychlej na obsadzenie stolicy arcybiskupiej w Poznaniu, dopóki najprzód nie upewni się co do przyszłego kandydata. Jakie będą pertraktacje toczne, o tem się nie dowiemy, bo to należy do tak zwanych arcana imperii — do tajemnic dyplomacji rządowej. Dziś — przy wielkiej zmianie wewnętrznych stosunków naszego społeczeństwa, przy wzmocnionej jego sile żywotnej, zachowana będzie przy tych pertraktacjach z pewnością zupełnie inna ostrożność, aniżeli przed 15 laty za rządów Capriego. Ze jednak te pertraktacje będą prowadzone, że na pewno walka kulturalna będzie stanowiła główną oś, około której będą się toczyły, o tem nie wolno nam wątpić.

Może się przy nich system pruski pomylić

w swych rachubach i zwrócić oko swoje na kandydata, który jest kapłanem podług zakonu Chrystusowego i w sercu swem nie zniósłby żadnej krzywdy dla Polaków. Tak się pomylił przed 27 laty na biskupie trewirskim, ks. Korumie, którego następnie Ojciec św. dwa razy musiał na interwencje rządu pruskiego nakłaniać ku powściągliwości; tak się pomylił na ks. arcybiskupie Dinderze, na którego minister oświaty, zmarły Gossler, skarżył się publicznie w sejmie pruskim, że na swoje propozycje odbierał w końcu od niego impertynenckie odpowiedzi. Tak się pomylił w ostatnim czasie na biskupie w Metz, ks. Benzlerze, którego spotkał głośny swego czasu wygłoszenie za to, że na omentarzach katolickich w Metz zakazał grzebać Niemców protestantów. Na przyszłym arcybiskupie gnieźnieńskim i poznańskim może się także zawieść, wszakże i w tym najlepszym przypadku jeszcze zgoda księży z ludem nie będzie miała zapewnionego spokoju. System pruski zawsze znajdzie sposoby do wywierania nacisku na władzę duchowną. — „Wir haben Macht!“

Z takim rozwiązaniem kwestji obsadzenia stolicy arcybiskupiej w Poznaniu trzeba się także liczyć.

Naszą polityką w obecnym czasie drugiej walki kulturalnej ze względu na utrwalenie zgody księży z ludem trzeba będzie tak pokierować, aby księżom, na których nacisk systemu pruskiego będzie oddziaływał czy to pośrednio przez władzę duchowną, czy też bezpośrednio przez inne czynniki, dać pewne i stałe oparcie o społeczeństwo. Jest na to jeden tylko sposób, już wyprobowany na G. Ślązku, wprawdzie radykalnie, ale także skutecznie. Badykalne środki możemy, a nawet w obopólnym interesie winniśmy koniecznie odrzucić, ale zasadnicze stanowisko wobec księży należy zachować. Polegało ono i polega na G. Ślązku na tem, że tam lud polski, szeregujący się pod sztandarem idei narodowej, zajął takie a modyfikowane stanowisko narodowe wobec księży, że po ciężkich, chwilami awanturnych walkach doprowadził do tego, że dziś wysłał do Koła polskiego — trzech księży posłów, że po stronie narodowego ruchu ludowego stoi dziś na G. Ślązku wielu innych księży, że tam — mimo wszystkiego, co się działo — dziś jest już dość ubita droga dla zgody księży z ludem.

Nie na innej też drodze damy księżom naszym, idącym dzisiaj z całym poświęceniem razem z ludem i dzielącym jego dołę i niedołę, mocne, stałe oparcie się przeciw wszelkim zakusom rozbitcia obecnej zgody, czy one będą wychodziły pośrednio od władzy duchownej, czy też bezpośrednio od systemu pruskiego. Społeczeństwo polskie w wszystkich diecezjach musi w obecnej sytuacji zająć taką postawę w obronie zagrożonego swego bytu, samodzielną i zdecydowaną polityką odpędzać od siebie wszel-

kie zamachy na swą narodowość, że księża będą się mogli na nią powoływać i wykazywać komu potrzeba, że jako duszpasterze nie mogą żyć w otwartej i ciągłej wojnie z powierzonymi sobie parafjanami. Społeczeństwo nasze musi wyrobić sobie taką samodzielną narodową postawę, aby władze duchowne rozumiały dobrze, że społeczeństwo nie pozwoli nadużywać siebie jako — przedmiotu targów politycznych. Wtedy damy oparcie naszym księżom. Oczywiście trzeba tu z całą skrupulatnością uwzględniać granice Kościoła, uszanować w księżach to, do czego ich obowiązuje posłannictwo kapłańskie i nie żądać od nich, jako kapłanów, niemożliwych rzeczy. Takie postępowanie nasze nie pozostanie bez wpływu także na władze duchowne. Przypominamy tutaj, że nawet ks. kardynał Kopp zatrzymał się przed zgorszeniem, jakie wywoływał skandaliczny proces bytomski i proces z własnej pobudki cofnął. Mądry dyplomata!

Inna jest rzecz widzieć, wiedzieć i rozumieć, co czynić należy, a inna rzecz mieć warunki i siły na wykonanie tego.

Zeby zgodę księży z ludem tak niezbędną potrzebą, politycznie tak konieczną, tak w interesie naszego Kościoła, jak naszego żywiołu polskiego, wśród niebezpieczeństw, nad nią wiszących, utrzymać i utrwalić, na to daje nasz zbiorowy stan społeczny — naszym zdaniem — dostateczne środki.

Bilans naszej siły żywotnej przedstawia się dziś wcale niegorzej — tak w pasywach jak i w aktywach. Pasywa, wywołane systemem pruskim są znaczne, ale aktywa, wypracowywane zbiorową pracą społeczeństwa naszego są także wcale pokaźne. Słodo wykazuje znaczny dorobek w rozbudzeniu narodowym szerokich kół ludowych, w wzmaganiu się siły zarobkowej dziś już w wszystkich warstwach, w wytwarzaniu się coraz liczniejszej inteligencji, czynnej w naszych pracach obywatelskich, czego przed 15 laty jeszcze nie było. Żywioł polski wzmocnił się bardzo w porównaniu ze stosunkami przed 35 laty, nawet nie do poznania. Wzmocnił się jako siła i ilościowo; poczucie obowiązków narodowych pogłębiło się w całym ludzie, a przez Górny Ślążk rozrosł się lielibnie. Nasza wartość społeczna przedstawia się dziś wcale poważnie, i daje nam dostateczne środki, żeby nie dopuścić — do rozbitcia zgody księży z ludem.

Pen minister Studt powiedział naszym posłom w sejmie, gdy przed nim wytaczali drugą walkę kulturalną: Wir haben Macht! — Na to my możemy z całym spokojem także powiedzieć: Wir haben auch Macht! — My też mamy siłę! — oczywiście nie z fałszywej pychy, ale ze skromności, która w polityce także bywa czasami — ozdobą i przeczorną taktyką.

## Jubileusz Władysława Belzy.

Władysław Belza, poeta, pisarz dla dzieci, krytyk literacki, autor opisów podróży, tłumacz z obcych języków, gorliwy i szczęśliwy w pomysłach i ich przeprowadzaniu pracownik społeczny, a we wszystkim Polak prawdziwy i patriota gorący — obchodzi 40 lecie swojej pracy literackiej!

Taki pełnych lat czterdzieści, a nawet, prawdę powiedziawszy, lat 45, bo Władysław Belza urodzony w r. 1847. w Warszawie, syn znakomitego chemika i profesora marymonckiej szkoły rolniczej, już jako 15-letni gimnazjasta wydrukował w roku 1862. w Przyjacielu Dzieci pierwszą swą pracę: opis drzewa liry, pod którym siadywał Karpiński, w rok potem w tem samym piśmie umieścił pierwszy wiersz p. t. Deszczowy wiosenny i już odtąd wiernym pozostał i literaturze wogóle i literaturze dla dzieci w szczególności.

W roku 1865, unikając aresztowania za swój patriotyzm, wstąpił do wojska, skończył szkołę wojskową, dosłużył się stopnia junkra, czyli po naszymu kadeta zastępcy oficera i po wybyciu przepisowych lat dwu w szeregach, powrócił do Warszawy i do pracy literackiej. W rok potem udał się do Krakowa, gdzie zaznajomił się z Polem i został jego lektorem, a za groźbony przez policję wydaleniem za wybitny udział w patriotycznej uroczystości z powodu odnalezienia szczątków Kazimierza Wielkiego, wyjechał za granicę, zwiedził Włochy, Szwajcarię i Francję, gdzie w

Paryżu poznał Bohdana Żelazkiego i zyskał jego przyjaźń, aż wreszcie w r. 1870. znalazł się w Poznaniu. Po roku jednak już władze pruskie uznały za zbyt niewygodnego młodego literata i wydalili go, a Belza wyjechał na Czechy i Pragę do Lwowa, gdzie też od lat 35 stale mieszka. Zaczepił się tu najpierw o wydział krajowy, ale, ożeniwszy się, powrócił do dziennikarstwa. Był w redakcji Gazety Narodowej, potem Dziennika Polskiego, a w roku 1882, jako „skrypta literacki” i kierownik czytelnicy dla młodzieży, przeszedł do Zakładu Ossolińskich, którego jest obecnie administracyjnym kierownikiem.

A w tej tudaczej, w tem przetrucaniu się z miejsca na miejsce, Belza nie tylko umiał żyć zawsze pełnym życiem duchowym, ale też umiał do życia w otoczeniu budzić.

Jest w literaturze japońskiej prześliczna legenda, ilustrowana przez słynnego malarza Hokusaja, o buddyjskim świętym Darmie, który, aby dochować ślubu niezasypania nigdy, obciął sobie powieki i rzucił poza siebie. Powieki upadły na ziemię, puściły korzenie i wyrosło ziele, odpędzające sen: herbata.

Jednym z takich duchowych Darmów w naszym społeczeństwie był Władysław Belza. Z kawałów jego duszy, które rzucał poza siebie, wszędzie, gdzie zabawiał na polskiej ziemi, wyrastały instytucje, budzące ogół z sennej martwoty. W Poznaniu założył pismo dla dzieci Promyk, razem z Kanteckim i Ordonom wydawał Tygodnik

Wielkopolski, a nadewszystko rzucił pierwsze podwaliny pod stały teatr polski. Poczucie jego potrzeby istniało w społeczeństwie poznańskim od dawna, ale dopiero Belza spowodował jego skrytaliczowanie się w czyn. Zorganizował pierwsze wielkie polskie przedstawienie amatorskie, a cfiarowanych sobie jako honorarium sto talarów przeznaczył jako pierwszy związek funduszu na budowę gmachu teatralnego. Za dobrym przykładem poszli inni i teatr wnet stanął, ale Belza już tego się nie doczekał, bo przed ukończeniem budowy wydalono go z Poznania. Jednak teatr polski w Poznaniu otwarto jego prolegiem i potem w 25 lat jego prolegiem rozpoczęto obchód jubileuszowy tej polskiej placówki.

We Lwowie założył Towarzystwo Mickiewiczowskie, Koło literackie i artystyczne, napisał statut Macierzy Polskiej akceptowany przez Kraszewskiego i stworzył i przez lat 6 wydawał Towarzystwa pilnych dzieci, najlepsze pismo dla dzieci, jakie w Polsce kiedykolwiek wychodziło. Dziś na takim piśmie nawet u nas wydawca zrobiłby majątek, wówczas czytelnictwo było jeszcze w Galicji bardzo słabo rozwinięte i Belza, dołożywszy tysiąc kilkaset złr., musiał je wreszcie zwinąć.

Wylizcać wszystkie prace i dzieła Belzy, jakie się ukazały drukiem, byłoby zbyt uciążliwym: lezba ich bowiem, bez drugich i trzecich wydań przynosi cyfrę 70. Ale charakterystyczny jego działalność literacką od poezji trzeba zacząć, bo ona jest początkiem i końcem całej jego pracy.

Belza jest poetą nietylko w pełnym uczucia i nieposzlakowanej formie „poezjach” w ścisłym słowa znaczeniu, których wydał kilka zbiorników (jak „Pieśni liryczne” 1868, „Z doli niedoli” 1869, „Poezje”, Poznań 1871, „Poezje”, Lipsk 1874, i „Poezje” Lwów 1892), ale też w studjach literackich jak „Maryla i jej stosunek do Mickiewicza” lub „Kronika potoczna i anegdotyczna z życia Mickiewicza”, w podróżach i opisach miejscowości, a przedewszystkiem w pismach dla dzieci, począwszy od „Podarku dla grzecznych dzieci”, wydanego okrągło temu lat 40, w r. 1867 w Warszawie, aż do niezapomnianych: „Matki” i „Katechizmu polskiego dziecka”.

I w tem jest cała tajemnica olbrzymiego powodzenia Belzy, jako autora dla dzieci. Był i umiał być nie moralistą suchym, nie pedagogiem, który poezje za środek tylko uważa, ale poetą przedewszystkiem. Dzieci to czują doskonale i pewien wrażliwy chłopczyk, który do rozmów starszych o wielkich ludziach wtrącił się słowami: I Belza jest także wielki ludź, wyskowił tylko to, co ten mały światek sobie myśli, choć tego tak wyraźnie wypowiedzieć nie umie.

Wrażenie wierszyków Belzy na umyśle dziecięcinnym jest potężne, prawie hipnotyczne, pozostawiające fascynujący wpływ na całe życie. To też można powiedzieć, że te nastroje, jakie kolejno panowały w poezjach dla dzieci Belzy, w jakie lat 10 do 12 można odnaleźć w upodobaniach

Mamy także siłę — z łaski Opatrzności i z łaski naszej własnej pracy zbiorowej. Rozporządzamy dziś przynajmniej taką siłą żywotną, że możemy śmiało patrzeć w przyszłość — przy zachowaniu potrzebnej rozwagi, czujności i przeczności politycznej.

## Towarzystwo Czytelników Ludowych,

a raczej, mówiąc ściślej, zarząd Towarzystwa zerwał z dawniejszą swą taktyką sprzeciwiania się wszelkim, choćby najbardziej niezbednym reformom i zmianom. Dowodzi tego zdecydowanie się zarządu do decentralizacji Towarzystwa przez powołanie do życia komitetów powiatowych w miejsce dotychczasowych delegatów i subdelegatów.

Znany wszystkim powody, dla których nasze instytucje i towarzystwa społeczno-kulturalne wielką muszą zachowywać oględność pod względem taktyki. Potrzebę tej oględności podkreślił przed dwoma laty na walnym zebraniu właśnie jeden ze zwolenników reform, p. dr. Rydlewski, zaznaczając, że T. Cz. L. musi unikać radykalnych skoków, musi „w pewnym stopniu być konserwatywnym“, t. zn. z wielką przecznością i krytycyzmem stawiać krok po kroku. Czego innego nie domagał i nie domaga się też ogół zwolenników reform, pragnących za pomocą stopniowych ulepszeń organizacji i procedury T. Cz. L. pracę ożywić oraz zakres jej rozszerzyć.

Ale bywały czasy, że w każdym nowym projekcie zarząd widział czyhające na T. Cz. L. niebezpieczeństwo, które za wszelką cenę należy odwrócić. I odwracano się od wszelkich propozycji i rozstrzygano wszystko przy zielonym stoliku, w szupłutkiem gronie 6 osób. Ze ówczesne czynności decydujące kierowały się względem na interes T. Cz. L., tego kwestjonować nie myślimy, ale interes ten pojmowano błędnie, przyczem z pewnej strony grzeszono nawet uporem.

Stosunki przemożne pchnęły tymczasem T. Cz. L. powoli na nowe tory; powiększono zarząd, przybrano ludzi młodszych z inteligencji świeckiej i duchownej, obecnie zaś zdecydowano się na decentralizację.

Jak jednakowoż przy sprawie Straży, tak i tu podnieść musimy, że decentralizacja jest dopiero warunkiem ułatwiającym ożywienie T. Cz. L., nie stanowi natomiast jeszcze ożywienia jako takiego. Ażeby w nowych warunkach rzeczywiście nastąpiło ożywienie, do tego potrzeba znowu ludzi, i to ludzi na prowincji. Bo jak dziś podnoszą się skargi na ospałość delegatów i subdelegatów, tak w przyszłości mogą komitety powiatowe popaść w letarg, jeżeli składać się nie będą z ludzi rzutkich i energicznych, którzy stosunki miejscowe wśród ludu znają i mają też z ludem bezpośrednią styczność. Chodzi o to, aby decentralizacja i komitety powiatowe istniały w rzeczywistości, w życiu, a nie tylko na papierze.

## Przegląd tygodniowy.

Po ciężkich trudach walki wyborczej i wstępnej kampanji parlamentarnej wyjeżdża książę Bülow do Rapallo, aby na pięknej Riwierze w spokoju i ciszy użyć świątecznego odpoczynku. Niestety niezbyt przyjemne wspomnienia zabierze kanclerz ze sobą z ostatniego okresu swej działalności, i refleksje, które mu się nasuną, nie będą zapewne wesołe mimo lazuru nieba i czarujących krajobrazów Riwierzy di Levante. Wielkie hasła rzucił kanclerz książę Bülow, zmobilizował wszyst-

kąjącą publiczność. I kto wie, czy dalekoby się było od prawdy, gdyby się powiedziało, że upodobania tych, którzy stanowili orszak tryumfalny Sienkiewicza przygotowywał w dzieciństwie taki n. p. chłopczyk dziarski, co w Podróży na drewnianym koniku woła do niego:

Hejże w drogę ruszaj śmiało,  
Objedziemy Polskę całą,  
Hop koniku hop!

Miejmy więc nadzieję, że wkrótce przyjdzie do głosu pokolenie, które się kształciło na Katedrze polskiego dziecka i że Belza długo jeszcze będzie się rozkoszować działalnością w życiu i literaturze tych, co dziecinami ustami powtarzali jego słowa o Ojczyźnie:

— Czy ją kochasz?  
— Kocham szczerze!

Wojciech Dąbrowski

## Pater Wasmann S. I. w Berlinie.

Dyskusja publiczna.

(Ciąg dalszy.)

Dr. Friedenthal, docent prywatny fizjologii, utrzymuje słuszność swoich badań nad reakcją krwi i wniosków stąd uczynionych co do pokrewieństwa między człowiekiem a małpą, bo upatruje nawet taką entente cordiale w ich stosunku między sobą, że mówi o człowieku i „innych małpach“. Jak morfologia porównawcza wykazuje pokrewieństwo morfologiczne między człowiekiem a zwierzęciem, tak dowodzą jego badania, że istnieje pokrewieństwo chemiczne. Tak samo wykazał jego współpracownik Wagnus

kie siły i z całym impetem natarł na wroga, stając osobliwie do walki, która miała odrodzić narodowe Niemcy — a dziś? Kilkotygodniowa sesja parlamentarna rozwiła gruntownie wszystkie złudzenia, jakim się oddawano na Wilhelmstrasse wtedy, gdy nastrój nocy wyborczej wywabił kanclerza i monarchę na ulicę, gdy padły dumnie i szumne słowa w mowach do ludu, dziś i największy optymista widzi, że liberalno-konserwatywna idea nie jest absolutnie zdolna do jakiegokolwiek ożywienia i odmłodzenia parlamentu.

Nowy blok rządowy wybrał prezydentem ze swego łona, achwilił etat kolonialny i zatwierdził się z etatem prowizorycznym, ale na tem skończyła się też właściwa praca parlamentu. Naprzód stracono dużo czasu na pierwsze mowy etatowe, przepełnione wzajemnymi rekryminacjami, a potem całą działalność parlamentu paraliżowała obawa, że przy każdym stanowczym kroku ta nowa z takim trudem zdobyta większość rozbije się w kawałki.

Sam kanclerz przemawiał tylko przy pierwszych inauguracyjnych mowach, starając się potokiem słów zakryć mglistą treść swego programu, który zapewne jemu samemu zbyt jasnym do dziś dnia nie jest, po tym fajerwerku zaś, w którego oświetleniu przez chwilę konserwatyści wydali się najzapalniejszymi postępcami a liberali najprawdziwszymi konserwatystami, znikł p. Bülow z areny parlamentarnej, pozostawiając hr. Posadowskiemu niewdzięczne zadanie godzenia i łączenia dwóch tak sprzecznych sobie żywiołów przy prozaizmem oświetlenia codziennej pracy parlamentarnej. Nie więc dziwnego, że jedni i drudzy aż nadto szybko poznali, że małżeństwo liberalno-konserwatywne jest małżeństwem nieszczęśliwym, no, ale ostatecznie robiono bonne mine a mauvais jeu, powiedziane sobie kilka słodko-kwaśnych komplementów, a wszelkie ważniejsze sprawy odłożono na później, nie chcąc zbyt szybko zatrwać sobie miódowych miesięcy.

Za to p. kanclerz będzie musiał nie mało łamać sobie głowę w pięknym Rapallo nad ściągnięciem pytania: Co dalej? Liberali coraz natarczywiej domagają się odpowiedniego honorarium za oddane przysięgi i prezentacji rachunek, w którym żądania takie, jak ustawa giełdowa, nowy podział okręgów wyborczych i wolnościowe prawo zebrań, wcale nieprzyjemnie nastrajają kanclerza-dzielnika, bo wie on dobrze, że druga jego podpora, konserwatyści, nie o tem słyszeć nie chcą. Tak więc ks. Bülow stanął na grzeskim gruncie i mimo elastycznej akrobatyki zapada się coraz głębiej w bagno sprzeczności konserwatywno-liberalnych wśród złośliwej radości centrum, które teraz srogo mści się za wypowiedzianą sobie walkę. W takich warunkach mała tylko pociechę będzie dla niego definitywne zakończenie krwawej, a niezaszczytnej walki z hotentotami w południowo-zachodniej Afryce, gdzie w tych dniach ostatni przywódca powstańców Simon Coper złożył broń. Przyszłość przedstawia się bardzo niewesoło i kto wie, przedzej może niż sam Bülow przypuszczają, będą mogli agrariusze Niemiec spełnić jego życzenie i postawić mu nagrobek z napisem: Tu leży kanclerz-agrariusz.

Jeszcze trudniej niż stosunek Bülowa do parlamentu przedstawia się stanowisko rosyjskiego prezesa ministrów wobec dumy; i tam można by dyskutować nad tem, kto komu pierwszy nagrobek wystawi, czy Stołyppin dumie, czy дума Stołyppinowi. Pan Stołyppin nie ma szczęścia; w najniełagodniejszym momencie, krótko przed posiedzeniem, na którym miała być odczytana deklaracja rządowa, zawalił się sufit w sali posiedzeń. Wypadek ten sam w sobie mało znaczący, rzucił jednakże w danych warunkach fatalne światło na gospodarke władz rosyjskich i przyczynił się do ogromnego podniecenia i tak już wzburzonych umysłów skrajnej opozycji. To też z trudem zdolano tylko uniknąć awantury przy odczytaniu deklaracji Stołyppina, która zresztą nie była najgorszą i niewątpliwie lepszeby zrobiła wrażenie, gdyby nie owo niszczące zawalenie się

akcentować swój światopogląd chrześcijański, ale my mamy prawo przyrzeć się mu i powiedzieć, że przy takim światopoglądzie chrześcijańskim wiedza jest niemożliwa. Nie czynimy tego, by spierać się, ale by służyć prawdzie. Wiedza wymaga wolności myśli. Jako członek zakonu Jezuitów nie może mieć Wasmann wolności badania. Na pierwszej stronie jego książki czytamy, że kilku rewizorów towarzystwa Jezusowego przejrzało książkę i zgodziło się z nim, i że prowincjał zezwolił na drukowanie. Zanim więc wolno Wasmannowi przedłożyć światu swą wiedzę przyrodniczą, musi się postarać o jej aprobatę ze strony teologów i uzyskać zezwolenie. To uniemożliwia wiedzę. W jednym dziele powiada obecny generał zakonu, że władza kościelna rozciąga się na wszystkie nauki świeckie. Te okowy mogłyby zerwać Wasmann, jezuita, ale pozostają wtedy jeszcze więzy kościelne. Hoensbroech zwraca uwagę na uchwały synodu prowincjalnego w Kolonii z roku 1863, aprobowane przez papieża, na sylabus i podobne przepisy obowiązujące, i cytuje miejsca, według których każda wiedza potrzebuje aprobaty kościelnej. Wasmann użył jako motto swojej książki miejsca z soboru watykańskiego.

„Nie może być przeciwieństwa między wiarą a wiedzą“, ale opuścił dalsze zdania: „Skoro kto powiada, że nauki ludzkie mogą rozwijać się tak swobodnie, że ich twierdzenia, chociażby się sprzeciwiały objawionej nauce wiary, trzeba uważać za prawdziwe, a Kościół nie może ich potępić, ten niechaj będzie wykłętym“. To jest ogromna tablica ostrzegawcza, stojąca przed badaczem Wasmannem. Na indeksie stoją Fryderyk Wielki, Kant i Lessing. Każda z książek Wasmanna może dostać się na indeks, albo niechaj się podda chwalebnie. Skoro to uczyni, to słusznie uczyni ze swojego stanowiska chrześcijańskiego, ale przestaje być uczonym. Po tej mowie, pełnej zarzutów natury religijnej, znowu nastąpiło dzikie sykanie i huczne oklaski.

Następnie miał psychiatra dr. Juliusberger jasny wykład o wynikach nowoczesnej

sufitu. Z deklaracji wynika przynajmniej jasno, że rząd chce dalej kroczyć na drodze konstytucyjnej, zresztą co prawda wyliczone projekty prawne nie zawierają nic po nad to, co już w manifestie październikowym zostało przyrzeczone, a więc równouprawnienie, wolność przekonań, nietykalność osoby, mieszkania i listów, wolność wyznania i inne tak pięknie brzmiące rzeczy.

Ale rząd Stołyppina może najpiękniejsze wygłaszać programy i najwspanialsze rzucić hasła, najgorsze jest, że nikt a nikt w całej Rosji nie ma do niego zaufania, zbyt wielkie grzechy z przeszłości ciąży na jego sumieniu. Socjaliści gwałtownie napadli na zniechęconego prezesa ministrów, ale Stołyppin z niezaprzeczną odwagą, której dał już dowód nie pozwalając się swego czasu odstażyć zamachem na wyspie Aptekarskiej odparł ataki socjalisty Zerettego, odpowiadając śmiało. Gdy krzykniecie rządowi: Ręce w górę! to rząd odpowie: Nie możecie nas zastraszyć! Jeżeli krytycy ten moment odczytania deklaracji minął spokojnie, to jest to niewątpliwą zasługą kadetów. Pokazali oni, że nie mają wcale zamiaru odgrywać roli powolnego narzędzia skrajnej lewicy i że chcą spokojnie i pozytywnie pracy parlamentarnej. Praca taka będzie jednakże tylko wtenczas możliwa, jeżeli kadeci odsuną się od socjalistycznej lewicy i razem z Polakami i umiarkowanie postępcami partjami rosyjskimi utworzą silną partję środka.

Potrzebę tego widzą kadeci sami i w prasie kadeckiej kilku przywódców tego stronnictwa wyraziło, a nawet obszernie uzasadniło ten pogląd, ale trudności programowe są nie male; w kwestiach politycznych porozumienie nie byłoby niemożliwym, natomiast w kwestiach socjalno-ekonomicznych kadeci z jednej a Polacy i inne partje środka z drugiej strony tak się rozchodzą, że o kompromisie pod tym względem nie może być mowy. Swoją drogą rząd sam utrudnia kadetom odsunięcie się od lewicy odmawiając im legalizacji, przez co wprost sztucznie utrwała polityczny katetów z rewolucyjnym odta-mem opozycji.

O kwestji polskiej deklaracja rządowa nie wspominała jak wogóle kwestje narodowościowe zupełnie pomija milczeniem. Wobec tego posłowie polscy tem wyraźniej i stanowcziej będą musieli upomnieć się swoje prawa, co też przy najbliższej sposobności niewątpliwie uczynią. Dotychczas przedstawiciele polscy milczeli, stojąc zupełnie słusznie na stanowisku, że nie ich zadaniem jest zabierać głos w polemicznych a bez treściowych dyskusjach wstępnych, za to tem większe wrazenie robi pierwsza i zasadnicza deklaracja polska z postulatem autonomji na czele.

Postulat ten nie ma wielu przyjaciół w dumie, prawica jest oczywiście stanowczo jemu przeciwną, socjaliści również nieprzychylnie odnoszą się do samodzielnich aspiracji polskich, pozostają więc bardzo a bardzo platoniczne sympatje kadetów, które nie wiele nam pomogą. Tak więc reprezentacja polska o własnych siłach będzie musiała przeprowadzić program polityki polskiej; mając jednak oparcie w silnej i jednolitej opinji całego narodu może nadać żądanom swym bardzo kategoryczny charakter i pewne przynajmniej ustępstwa wymóżyć na rządzie i dumie. Ze kraj dorósł do autonomji świadczy zupełnie spokojnie, panujący w całym Królestwie i tworząca praca społeczeństwa polskiego na wszystkich polach; nawet w Łodzi tem wiecznym ognisku zaburzeń i niepokojów nastają znowu normalne warunki, po długich pertraktacjach ma się walka między robotnikami i fabrykantami ku końcowi, lokaut w zasadzie jest już zniesiony i w kilku największych fabrykach podjęto pracę.

W Galicji również powoli uspokajają się umysły wzburzone ostatnimi zatargami polsko-ruskimi. Naturalnie że o usunięciu tego antagonizmu na razie myśleć nie można. Deklaracja profesorów ruskich, domagająca się utrakwizacji uniwersytetu lwowskiego lub utworzenie osobnego

uniwersytetu ruskiego, charakteryzuje dostatecznie pretensje Rusinów, którzy nie mając absolutnie własnej nauki i nie posiadając prawie żadnych sił naukowych chcieliby kosztem Polaków stworzyć t. zw. uniwersytet, a w gruncie rzeczy tylko nowe ognisko szowinistycznej agitacji antypolskiej.

Sejm galicyjski zajął w kwestji ruskiej bezstronne stanowisko, ale niemniej stanowczo dał do poznania, że praw ludności polskiej bezwzględnie bronić zamierza. Okazało się to najwyraźniej w uchwalonej w tej sesji ustawie o języku urzędowym w Galicji, gdzie pozostawiając jak największą swobodę poszczególnym ciałom samorządnym, sejm dotychczasowy zakres języka polskiego definitywnie określił i utrwał na przyszłość. Poza tem załatwiono się jeszcze z całym szeregiem ważnych projektów prawnych, ale całego materiału nie wy-czerpano i kilka bardzo ważnych praw, między nimi projekt reformy wyborczej odłożono do przyszłej sesji jesiiennej.

Równocześnie ze sejmem galicyjskim i inne sejmy skończyły swoje obrady.

Znamienną rezolucję powziął sejm czeski w sprawie ugody austro-węgierskiej, wzywając rząd do jaknajenergiczniejszej obrony ekonomicznych interesów austriackich wobec uroszczeń Węgrów, którzy zrywając wspólność celną z Austrią, wszystkie korzyści płynące z tej wspólności chcą i nadal zatrzymać. Ale obrona tych interesów austriackich nie łatwo przychodzi rządowi wiedeńskiemu. Pertraktacje ugodowe między Austrią i Węgrami ciągną się bez końca a pozytywnych rezultatów jak nie widać, tak nie widać. W tych dniach znowu byli ministrowie austriaccy w Budapeszcie celem pertraktowania z rządem węgierskim, ale cóż, wobec pana Koszuta i Wekerlego opartych na silnej narodowej koalicyi węgierskiej są oni bezsilni i bez rezultatu wrócili znowu do Wiednia.

Nowego jeszcze kłopotu przysparzają rządowi austriackiemu rozruchy chłopskie w Rumunji, gdzie pożar buntu agrarnego ogarnia coraz szersze dzielnice kraju. Austrija ma w Rumunji bardzo żywotne interesy polityczne i ekonomiczne, bacznie więc śledzi przebieg tego ruchu rewolucyjnego, szczególnie, że rozruchy rumuńskie rozgrywają się tuż na granicy austriackiej i że istnieje niebezpieczeństwo przeniesienia się buntów tych do Bukowiny.

Austrija jest niewątpliwie państwem, które najlepsze stosunki utrzymuje z Watykanem. Niedawno znowu oddał austriacki tak ważną przysługę papieżowi, pośrednicząc w sprawie wydania dokumentów b. nuncjatury paryskiej, które rząd francuski swego czasu skonfiskował, a które teraz znajdują się już w bezpiecznym schowaniu w Rzymie. Wdzięczny papież wystosował do cesarza Franciszka Józefa własnoręczne podziękowanie, na co cesarz znowu bardzo serdecznie odpowiedział, stwierdzając na nowo przywiązanie swoje do Watykanu. Niestety tylko część papierów wydał rząd francuski, wszystkie inne dokumenty, pochodzące z czasów, kiedy nuncjatura paryska już została zniesioną, i msgr. Montagnini tylko jako prywatny delegat papieża załatwiał i interesy Watykanu, pozostają w posiadaniu rządu francuskiego i mają być w najbliższym czasie przez komisję parlamentarną zbadane i ogłoszone. W walce państwa z Kościołem, która ze szkodą innych interesów kraju absorbuje wszystkie siły Francji, będzie to naturalnie nowy moment zastraszający obustronny antagonizm i czyniący wszelką zgodę niemożliwą.

## Mowa p. ks. prał. dra Jazdzewskiego,

wygłoszona w sejmie przy obradach nad strejkami szkolnym.

M. P. Kwestja, którą tu omawiamy tak obszernie, wywołała po obu stronach ostre, a na-

psychologii. Podstawą życia duchowego jest wola i uczucie. Życie duchowe człowieka nie jest jednolitem. Eksperymenty ze zwierzętami i doświadczenia ludzkie wykazały niejednolitość życia duchowego, np. obłąkanie, melancholia. Choroby duszy sprzeciwiają się także jej nieśmiertelności, gdyż dusza nieśmiertelna nie mogłaby chorować. Pojęcie jednolitości duszy wpływało na okrutność psychiatry, im bardziej monistyczną się stała, tem lepiej mieli chorzy. Także nasze zacofane zapatrywanie na zbrodnię odpowiada centralnemu dogmatowi o wolności woli.

Dr. Itelson ocenia wykłady Wasmanna z perspektywy historycznej. 17. lutego powiedział Wasmann, że Kościół uznał naukę Kopernika, 17. lutego został Giordano Bruno spalonym, ponieważ uznawał tę samą naukę. Nie bałwan ustąpił, ale skała. Dzielnym astronom Tycho de Brahe widział, że fakty przemawiały za Kopernikiem. Począł więc nauczać, że inne planety krążą około słońca, słońce zaś około ziemi. Tycho de Brahe był wybawcą starej nauki, a zarazem nowatorem. Takim zjawiskiem tychoizmem jest Wasmann. Nad jego działalnością cieszyć się trzeba, gdyż oznacza ustępstwo Kościoła katolickiego wobec wiedzy, prowadzi na odwrót do Canossy.

Dr. Plötz, wydawca czasopisma Archiv für Rassen- und Gesellschaftsbiologie mniema, że gdy się przyjmuje stwórcę, trzeba przyjąć istnienie stwórcy tego stwórcy itd., a zatem nie ma stwórcy. Czaszka z Neanderthalu i czaszka z Jawy zajmują zarówno pod względem formy, jak i pod względem treści miejsce pośrednie między najwyższymi ludźmi nam znanymi, a najprymitywniejszymi małpami. Mówca zwraca także uwagę na różnicę między ludźmi a zwierzętami i wyszczególnia podbródek jako charakteristyczne nowożytnego człowieka.

Nastąpiła pauza, by znużeni słuchacze mogli opuścić salę, z czego pewno bodaj kto skorzystał.

Dr. A. T.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wet namiętne wywody. Jeżeli się Panowie stawie w naszym położeniu, to zrozumiecie, że będąc w pierwszej linii dotknięci pożałowania godnymi stosunkami, że stojąc przed kwestią, poruszającą i trapiącą lud nasz, przemawiamy ostro i z pewną namiętnością, ale bo też sprawa ta tak głęboko wrzyna się w najżywniejsze interesy naszego życia publicznego i prywatnego, że najlepiej ocenić możemy skutki tych zarządzeń i represali.

Podczas obrad w komisji budżetowej o tej samej kwestii odmówił mi pan minister kompetencji przemawiania pozytywnie imieniem katolickiego Kościoła co do języka wykładowego w nauce religii, gdyż inne powagi odmiennego są zdania. Co najmniej mocno zdziwiony, pomyślałem sobie, że przecież, będąc od tylu lat duszpasterzem i zajmując się praktycznie sprawą, o którą chodzi, powinienem chyba znać przepisy, zasady i normy mojego Kościoła w teorii i w praktyce. Tymczasem minister twierdzi wręcz, iż nie jest dowiedzionem, aby było zasadą Kościoła katolickiego, że wykład religii jedynie w języku ojczystym odbywać się winien. Zwracam uwagę na sobór Trydencki i sądzę, że traktując z należytym spokojem materiał będący z postanowieniami soboru Trydenckiego w związku, dojść możemy do pokojowego i zadowalającego rezultatu.

M. P. Przepisy, w jakim języku przyswajają w życiu kościelnemu ludowi prawdy wiary, jest tak starą w teorii i w praktyce, jak chrześcijaństwo samo. Apostołowie odebrali od Zbawiciela rozkaz nauczania wszystkich narodów prawd wiary. W jaki sposób to nastąpić miało, okazało się dowodnie i widocznie przy zesłaniu Ducha św. na Apostołów. Każdy słuchacz — powiadają Dzieje Apostolskie, słyszał przemawiających po odebraniu Ducha św. Apostołów i rozumiał ich w języku, w którym się rozdziel, a zatem w języku ojczystym. Jeżeli z Pisma św. dowieść chcemy, jak się zapatrywali Apostołowie na na kwestję, w jakim języku głosić i objaśniać prawdy wiary, to ponczy panów list św. Pawła do Koryntjan, rozdział 14. Przez wszystkie też wieki istnienia chrześcijańskiego Kościoła zawsze było bezpośrednią, niezmienną i powszechną zasadą, aby narodom przyswajano prawdy religii wyłącznie w języku ojczystym, chyba wręcz zachodziła fizyczna niemożliwość dla braku odpowiedniego nauczyciela religii, co przy powszechności Kościoła mogłoby tylko zachodzić wobec jednostek, nigdy przecież wobec całych narodów. Tę zasadę proklamował także sobór Trydencki; przytoczyłem ją z okazji sprawy wrzesińskiej w roku 1902., ale dzisiaj mam obowiązek powtórzenia jej i zwrócenia panu ministrowi uwagi na to, że w Tridencium, w sesji 24., w rozdziale VII. — de Reformatione — zasada jasno została postawiona, że prawdy religii w języku ojczystym, w języku ludu i pojedynczych osobników głoszone być winny, i że to nastąpić ma bez ograniczenia przy przygotowaniu do św. sakramentów wszędzie, gdzie jest osobne narzecze ludowe, a da się przeprowadzić bez nadzwyczajnych trudności. Postanowienie soboru Trydenckiego brzmi dosłownie:

Ażeby lud wierny z tem większym uszanowaniem i nabożeństwem ducha przystępował do sakramentów świętych, nakazuje święta rada kościelna wszystkim biskupom, aby nietylko wtenczas, kiedy sami ludowi udzielać ich będą, najprzód ich moc i używanie, stosownie do pojęcia przyjmujących sakramenta, objaśnili, ale i o to mieli staranie, iżby wszyscy kapłani uskuteczniłi to z pobożnością i oględnością i, jeżeli tego zachodzi potrzeba i wykonać to można, w języku ludu we formie, którą święta rada kościelna w katechezie poszczególnych sakramentów przepisze, które to katechezy biskupi wiernie na język ludowy przetłumaczają, i takowe przez kapłanów ludowi objaśniać każą. Tak samo nakazuje święta rada kościelna kapłanom, aby podczas mszy świętej, albo podczas służby bożej we wszystkie uroczystości orzeczenia święte i słowa Pisma świętego także w języku ludu objaśniali i o to się starali gorliwie, aby takowe, pomijając niepotrzebne kwestie sporne, w sercach wszystkich zaszczerpiali i o przykazaniach boskich ich pouczałi.

Po wydaniu postanowień soboru Trydenckiego i po opublikowaniu katechizmu rzymskiego z polecenia papieża Prusa V. biskupi całego Kościoła katolickiego na synodach prowincjonalnych te zasady językowe, położone na cele katechizmu, dla swych dyceceji ściśle zalecili bez jakiegokolwiek ograniczeń. Zwracam uwagę na to, że pomiędzy rokiem 1565. a 1566. na niezliczonych synodach w Medjolanie, Benewencie, Ra-

wennie, Genai, Reims, Aix, Bordesux, Tuluzie, Awinionie, Akwilei i t. d. zasady te i przepisy postępowania proklamowano w ten sam sposób, co w Salzburgu roku 1559. (Constitutio XXVI.) a na wielu nawet w dosłownem brzmieniu. Salzburgska konstytucja wypowiada, co następuje:

Księża są zobowiązani tym, którzy ich duszpasterskiemu urzędowi podlegają, tak samo i biskupi, jeżeli ludowi sami sakramentów udzielać, skuteczność ich i użycie stosownie do ich pojęcia objaśnić w języku ludu.

To jest niezmienną i powszechną normą katolickiego Kościoła. Tę normę uwzględniania języka miejscowej ludności praktykował Kościół zawsze i wszędzie — tej samej zasady trzyma się w swej rozległej pracy misyjnej — wedle tej samej postępowanie się winno i w szkole ludowej. Nie w imieniu i na podstawie powagi państwa udziela szkoła nauki religii, lecz w imieniu i z polecenia Kościoła, a zatem szkoła dostosować się winna do zasad i intencji przez Kościół ustanowionych, ażeby cel i zadanie nauki religii w konstytucji przewidziane urzeczywistnione być mogły. Pan minister powołał się dzisiaj na rozporządzenie naczelnego prezesa z roku 1873., według którego można wyklądać religię po niemiecku tym dzieciom, które zupełnie biegle władają językiem niemieckim. Ale właśnie pod tym względem wynik badań zarządu szkoły w djametralnem stoją przeciwieństwie do wyniku badań organów Kościoła. Kapłani, zajmujący się praktyką duszpasterską, mając obowiązek konstataowania rokrocznie rzeczywistych wiadomości dzieci w religii, do zupełnie przeciwnych dochodzą rezultatów i przekonują się aż nazbyt często, że nie respektuje się myśli zasadniczej reskryptów z roku 1872., inaczej tego rodzaju nieznanymi i niepełnymi w pojęciach religijnych, jaką spotykamy u dzieci, które latami uczyły się religii w obcym języku, byłaby rzeczą niepodobną.

(Wielka prawda.)

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Ze sejmu galicyjskiego.

Lwów, 21. marca.

Ze względu na dyskusję szkolną, która rozwinęła się szeroko przy uchwalaniu budżetu (ogólny pogląd na dyskusję budżetową przysię niebawem), a w której Rusini znowu podnosili rozmaite swoim zwyczajem skargi na niesprawiedliwość polską, uważam za rzecz wysoce aktualną zaznajomienie czytelników Kurjera z naszymi stosunkami w szkolnictwie ludowym, a to przez przytoczenie dosłownie na podstawie aktu urzędowego, odczytanego w sejmie, pewnego wykładu, który dawniej w parlamencie, a obecnie w sejmie stał się bronią w ręku posłów ruskich, aż spowodował władze do ścisłych dochodzeń w tej sprawie i do sporządzenia jego urzędowego opisu.

Z opisu tego łatwo będzie wyciągnąć ten wniosek, że istotnie analogia pomiędzy stosunkami w Galicji i w Księstwie istnieje, polega jednak nie na czem innym, lecz na tem wyłącznie, że tu i tam stanowią cel jednakowo zaborczych i bezwzględnych ataków w dziedzinie szkoły ludowej.

Wypadek, który jako klasyczny, a sprawdzony urzędowo podajemy tu do wiadomości, odnosi się do skargi przeciwko nauczycielce w Wyszatycach w Przemyskiem, na zachód od Sanu, pannie H. Kling, którą oskarżono o polonizowanie dzieci i lekceważenie narodowości ruskiej. We wsi tej, jak stwierdza przytoczony przez nas dokument, żyje ludność w połowie rzymsko-, a w połowie grecko-katolickiego obrządku, używająca języka polskiego jako języka towarzyskiego, w szkole językiem wykładowym, od założenia szkoły, jest język polski, uczy się jednak także i po rusku. Dotąd panował tam spokój i zgoda, aż zjawił się proboszcz gr. kat., który jak stwierdza akt, zaczął dokładać wszelkich starań, ażeby „język polski zupełnie ze szkoły wyrugować”. Paroch Zacharyasiewicz spowodował w tym celu uchwałę rady gminnej, gdy jednak ludność, z wyjątkiem zawisłych od parocha moralnie i materialnie wójta i pisarza, nie chciała mu uleżeć i wystąpić za usunięciem języka polskiego, ponieważ, jak stwierdza akt, ludność widziała dobrze, że „nauczycielki miejscowej szkoły pracują gorliwie nad rozwojem powierzonej im działy, a stosując się do zarządzeń i

przepisów władz szkolnych, udzielają dzieciom w szkole nauki drugiego języka urzędowego, t. j. języka ruskiego, z taką samą gorliwością, z jaką udzielały języka polskiego”, ruski paroch poszukiwał innych środków, ażeby usunąć ze szkoły zniemawidzony mu język polski.

Oddajemy w tem miejscu głos dokumentowi rządowemu:

„W szkole modlą się dzieci obrz. łac. zawsze po polsku, a dzieci obrz. gr. kat. zawsze po rusku. Ponieważ jednak dzieci najmłodsze modlą się chórem, a językiem wykładowym w szkole jest język polski, przeto w początkach roku szkolnego z reguły modliły się dzieci chórem po polsku, którą to okoliczność wyznał ks. Z. do tego, aby zarządzić nauczycielce H. K., że w szkole nie modli się z dziećmi po rusku i że lekceważy sobie język ruski.

Wprost niezgodne z prawdą jest twierdzenie, jakoby H. K. zakazywała dzieciom w szkole mówić: „Sława Isusu Chrystu!” lub żeby kiedykolwiek zdarła jakiemu dziecku książkę ruską. Również tylko gołosłownem jest twierdzenie, jakoby H. K. w rozmowach prywatnych i w odczytach lekceważąco wyrażała się o narodowości ruskiej, gdyż w takim razie byłby ks. Zacharyasiewicz nie powierzał jej do nauki i wychowania własnych dzieci, co miało miejsce do końca roku szkolnego 1904/5. Zarzut ten uczynił jej dopiero wtedy, gdy oświadczyła, że dzieci jego prywatnie w domu uczyć nie będzie.

Od tego czasu rozporządzenie się prześladowanie H. K. przez ks. Z., który podsłuchiwał pod drzwiami, czego nauczycielka ta naucza w klasie, i wpadał do klasy o różnych porach dnia rzekomo w tym celu, ażeby udzielać nauki religii dzieciom obrz. gr. kat. Postępowaniem tem doprowadził ks. Z. do tego, że pewnego dnia oświadczyła mu H. K., iż na naukę religii winien przychodzić w godzinach, na ten cel przeznaczonych, i nie przeszkadzać jej w nauczaniu. Postępowanie to wytknięto nauczycielce K. i pouczono ją, że ma zawsze ustąpić z klasy, ile razy ks. prob. gr. kat. zechce udzielać nauki religii bez względu na to, że godzina jest przeznaczona na inny przedmiot. Okoliczność tę wyznał ks. Z. do tego, żeby spowodować uchwałę rady gminnej, do której wszakże oprócz wójta i pisarza, nikt więcej zastosować się nie chciał i nigdy się nie zastosował itd.”

Tyle dokument urzędowy, odczytany w sejmie. Dla uzupełnienia jednak i dla tem dokładniejszego zrozumienia, naszych stosunków w szkolnictwie ludowym, dodać trzeba, że rada szkolna krajowa, jakkolwiek zbadała, że nauczycielka jest zupełnie niewinna, przeniosła jednak bezwzględnie mimo to nauczycielkę z Wyszatyc, kierując się względami na potrzebę bezwzględnej spokoju i zgody w stosunkach między szkołą a ludnością.

Taką jest w rzeczywistości osławiona polska hakata.

Korespondent.

## Listy peszteńskie.

Budapeszt, 20. marca.

(15. marca na Węgrzech. — Opinia w sprawie ugody, — Niemiecka kwestja szkolna.)

(cz.) Data 15. marca ma dla Węgier wielkie znaczenie, tego bowiem dnia w 1848. roku wydał Ludwik Kossuth do narodu manifest, zawierający owe słynne dwadzieścia punktów, jakie stanowiły podstawę żądań, dążących do zupełnej samodzielności Madziarów. Wśród powszechnego entuzjazmu odczytywano na placach i rogach ulic gorącą odezwę wodza, a największy poeta węgierski, Aleksander Petöffi, który niedługo potem krwią przypieczętował swą miłość do ojczyzny, oddeklamował na cokole muzeum narodowego swój natchniony poemat „Talpra Magyar!” w obecności kilkudziesięcioletniego tłumu. — Krwawa walka z Austrią, bohaterские wysiłki partyjotów, potworne mszczenie się Niemców na pokonanych powstańcach, więzienia, chłosty publiczne obnażonych niewiast, szubienice i rozstrzelania, wszystko to wpiło się w pamięć węgierskiego narodu, który mimo pozornej zgody, zawsze jednako nienawidzi Wiednia i lubi przywołać sobie przed oczy obrazy z nieszczęśliwej, ale sławnej przeszłości.

Co roku więc piętnastego marca wylęgają tysiące ludności na ulice i rynki Budapesztu

i przeciągają w olbrzymim pochodzie obok miejsc pamiątkowych, przy których zapaleni mówcy przypominają rzeszom świetlane postacie wodzów i bohaterów z świętej wojny o niepodległość. Obok Kossutha, Petöffiego, Damjanicha, Bathyaniego i trzynasta generalów, powieszonych przez Austriaków w Aradzie, słyszy się w tym dniu na każdym kroku nazwiska polskich wojowników, którzy, jak Bem, Dembiński, książę Woronicki, D'Abancourte i inni pospieszyli na odgłos wojennej pobudki na Węgrzech i stanęli w pierwszych szeregach powstańców.

Las sztandarów stowarzyszeń patriotycznych posuwa się zwolna nad głowami rozspiewanych tłumów; wszyscy podążają ku pomnikowi Petöffiego, który stoi nad Dunajem, ozłocony promieniami wiosennego słońca, zarzucony wieńcami setnymi o wstęgach czerwono-biało-zielonych.

Święto jest ogólne, szkoły, urzędy i fabryki pozamykane, to też ludzi tysiące otacza monument wieszaco, słucha namiętnych mów, jakie wylęgają studenci, duchowni, politycy, a nawet siwowłosi weterani z pamiętnej rewolucji i rozchodzą się z pieśnią kossuthowską na ustach.

Tego roku poraz pierwszy policja nie wzbierała urzędzenia obchodu, który przemienił się nagle w potężną demonstrację przeciw Austrii, a zarazem zwrócił uwagę polityków, kierujących nawa państwową na ogólną opinię w sprawie ugody. Dzień ten zwykli postawie przepędzać w swych okręgach wyborczych; również i minister handlu Kossuth udał się do Czegledu, aby tam w gronie najbliższych przyjaciół politycznych wynurzył swe zapatrywania na kwestję rokowań ugodowych. Pokazało się, że silny i dotychczas nieprzejednany gabinet węgierski, mimo szumnych frazesów i wojowniczej miny, zaczynał się już chwilać nieco w swej odporności przeciw zakusom austriackiego rządu. Tak przynajmniej wyglądała ta sprawa w ustach samego Kossutha, który słuchaczom swoim nadmienił, że prawdopodobnie wyprzednie zawrzeć długoterminową ugody, czego Węgrzy obawiają się przedewszystkiem.

Wyborcy czegledzcy bili brawo, krzyczeli „Eljen!”, ale Kossuth czekał na opinię całego kraju. Ta okazała się jednomyślną, ale zasadniczo różniącą się od tej, jaka panowała w Czegledzie. Mianowicie na ręce Kossutha wpłynęło tysiące rezolucji i protestów, zastregających się i oponujących przeciwko zawarciu ugody długoterminowej. Wszystkie miasta i miasteczka prowincjalne bez żadnej agitacji lub pokątnego wpływania wypowiedziały jasno swą wolę i gabinet węgierski będzie się musiał liczyć z tym potężnym głosem publicznym. Nic też dziwnego, że ministrowie austriacy, którzy przybyli w niedzielę na dalsze narady do Budapesztu, zastali sytuację znacznie zmienioną. Walka będzie o wiele zaciętsza, niż przypuszczano, z jednej strony bowiem stanęła twardo ludność Austrii, gromadząc się pod hasłem: „bez długoterminowej ugody nie ma porozumienia!”, z drugiej zaś strony cały kraj węgierski woła solidarnie: „bez ekonomicznej samodzielności w r. 1917. niema wogóle ugody!” To właśnie powoduje niejasny stan rokowań i przeciąganie układów. W kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że czegledzka mowa Kossutha miała za cel spowodowanie opinii publicznej do gorącego protestu, aby rząd węgierski mógł się — jak zawsze — zasłonić wobec korony wyraźną wolą narodu.

Podczas dyskusji nad sprawą szkolnictwa, wywiązało się w parlamencie kilka kwestji narodowościowych, z pomiędzy których najciekawszą dla nas jest kwestja niemiecka. Niemcy węgierscy zaprotestowali bowiem ostentacyjnie przeciwko zarządzeniom ministra, jako też ustawie szkolnej, wymagającej od każdego urzędnika lub nauczyciela dokładnej znajomości języka węgierskiego. Twierdzą przytem Niemcy, że rząd madziarski narzuca im nieprawie naukę w rządowych szkołach w języku węgierskim i żądają zaprowadzenia wykładów niemieckich nietylko w szkołach normalnych i prywatnych zakładach, ale we wszystkich uczelniach komitatów, zamieszkałych przez ludność niemieckiego pochodzenia. I mają rację!

## Walka kulturalna.

— Strejk szkolny a promocje. Przedłożono nam kilka świadectw uczennic tutejszych (Ciąg dalszy w Dodatku)

Władysław St. Reymont.

## Cmentarzysko.

(Ciąg dalszy.)

— To jedźmy na obiad, jedźmy! — powtórzyl z trudem się podnosząc. Czuł się zdrętwiałym i dziwnie chorym, zaledwie mógł się udźwignąć z fotelu, ręce mu się trzęsły, a oczy z uporem wpijał w jakiś punkt.

— Konie już czekają.  
— Dobrze, mój drogi, dobrze! Jedziemy zaraz. — Mruczał, pozwalając się przywdziewać w palto, włożył kapelusza, wziął laskę i obejrzał się, jak zwykle, za wielką teką, którą brał służący, i jak zwykle sprawdził olbrzymią kasę, czy zamknięta, i wyszedł wolno, jak zawsze, jak codziennie od lat czterdziestu na pojeźdź, gdzie już na niego czekała para koni z powozem.

Już postawił nogę na stopniu i jak zawsze pytał się stangreta o konie, gdy naraz przerwał rozmowę, cofnął się i zawrócił spieszo do kancioru, wziął z kasy pek kluczyk i prawie pobiegł krętymi, mrocznymi korytarzami do fabryki. Służący powłókił się za nim cicho i niedostępnie, jak cień.

Fabryka usypiała w złowrogim milczeniu.

Windy niby zdechłe kraby leżały w czarnych, przepaścistych norach, a puste sechody szczyrzyły kamienne zęby i zionęły wilgotnym, lodowatym tchem grobów.

Wzdrygnął się nieco, obejrzał trwożnie na służącego, ale wszedł na piętro, pławiąc się w czerwonych brząskach zachodu.

I szedł wolno przez oniemiałe, mroczne sale, niby przez jakiś bór, zaludniony śpiącymi potworami.

Maszyny ciężko przywierzały do podłóg, niby bydlęta spracowane, pasy i transmisje opuszczały się bezwładem zużytych i wyczerpanych mięśni, a gdzie niedługo z szarych mroków polśniewały mosiądza, jak oczy w sen zspadające.

Cisza pełna drażniących, dziwnych drgań niemych i błysków konających obmotała te nieskruszone szeregi sal wysokich i czarnych, tę złowrogą gąszcz maszyn, mrowiących się w gąsniących brząskach.

Kroki rozlegały się głuchem, trwożnem echem.

Niekiedy gdzieś w jakimś oknie osłepłym od kurzów zabrzęczały muchy, szarpiące się w pajęczynach, niekiedy zadźwięczał krótki przejmujący szezeł, jakby ziewnięcie usypiającego potwora, a niekiedy znów podnosił się jakiś szmer cichy, belkotliwy, niby echa pracy niedawnej i płynął z sali do sali, przenikał maszyny, błędził

pod sufity, aż chwiała się długie przedce pajęczyn i obwisłe pasy zadrgały na chwile.

A on szedł coraz wolniej i ciężiej wśród tych pustek martwych, zasypianych wędnąmiami blaskami dnia jakby pyłem marzących wodospadów.

Sale już zwolna pograżyły się w ciemnościach, że w mrokach wzmożących się popielinym tumanem, i w tych ślepiących brząskach zachodu wszystko przybierało kontury halucynacji, wszystko zdawało się być zatopionem na jakieś dno snów, rojącem się od zjaw straszliwych i majaków rzeczy niepojętych.

Jakieś groźne, nieuchwytnie zarysy kołysały się w cieniach, jakieś stalowe, lśniące ręce przężyły się ze zmroków i trwały stałyte w skurczu bolesnym; jakieś złe, okrutne uśmiechy pelzały wśród ciemności, a jakieś potwory nieokreślone zdążyły się czaić pod ścianami, to dziwne, stalowe pajęczyny skrzyły się rosą ostatnich blasków.

Ale on szedł niepowstrzymanie, przedzierając się wśród cieniów, zarysów i majaków milczącym stadem zalegających mu drogę, szedł coś szepejąc głębią swej duszy do tych myśli swoich, zakutych w więzy ciał żelaznych, do tych tajemniczych bytów zniethermialnych w milczących skrętach i jakby niecierpliwie oczekujących na rozkaz jego woli ożywczej.

Przechodził z piętra na piętro, z sali do sali w rozmodlonem milczeniu zgrozy, jakby przechodził alejami cmentarzysk. Twarz mu krwią na-

(Ciąg dalszy nastąpi.)

# Straszna okropność! Jaka?

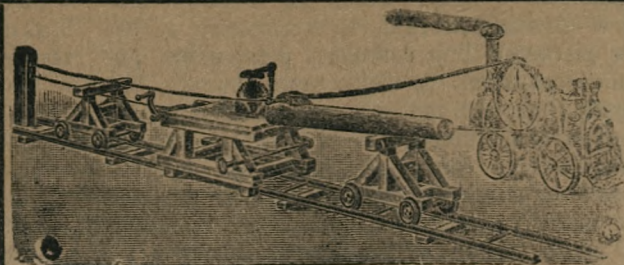


1) Udowodnionem przecież, że nadużywanie alkoholi a tem więcej tanich i lichych straszne skutki wywiera, a pomimo tego tak wielu kupuje wódki, gdzie dostanie dużo i tanio, a przecież najlepszy i najczystszy towar tanim być nie może.

2) Poprawcie się, pijcie mniej, najlepsze i droższe, a chcecie mieć pewność, że to dostaniecie, żądajcie wszędzie sławnych likierów, koniaków i bezalkoholowych napoi B. KASPROWICZA.

3) Kupujecie w oryginalnych butelkach, zamkniętych, nalepionych na szyjce bandarolami na krzyż, bo zachodzą oszukańcze nadużycia i w butelkach odemnie pochodzących, choć to karygodnem, sprzedają Wam inne liche naśladownictwa za moje.

Berlin **B. KASPROWICZ, GNIEZNO.** Hamburg



## Przenośna piła okrągła

z wózkami chodzącymi na relsach kolejowych z najnowszyimi ulepszeniami, **nadzwyczaj prostej konstrukcji** zastępująca korzystnie tartak i ręczne tarce drzewa. Użyć jej można do przeróbki wszelkiego rodzaju drzewa na potrzeby budowlane, jako to belki, deski,łaty etc. i na opał. Wymaga siły 6-8 koni parowych. Lokomobile, wolne od innych zajęć, korzystnie przy piłę wyzyskać można. Już nawet przy jednej mniejszej budowl, wartość piły zupełnie się amortyzuje.

Cena bardzo przystępna.  
Adres do listów: **A. Bryliński** Adres do telogr. A. Bryliński  
Poznań-Posen. Poznań-Posen.  
w Poznaniu, przy ul. Rycerskiej 11-a.  
Telefon 69.

Skład machin rolniczych krajowych i zagranicznych, zapasowych części do nich i pracownia do napraw.

## Dlaczego

znaczna część naszych pp. kupeców, tysiące słoików musztardy z obcych firm dotąd sprowadza? Bo wiele szanowna

## Publiczność

mileżąco obcy towar przyjmuje, a prawnie zastrzeżonej

## musztardy „Donata”

która w wielu miejscowościach z uznaniem się zaprowadziła,

## nie żąda.

Polecając swojski wyrób, ręczę za dobry smak, skoro każdy słoik od 10-70 f. w opasce i etykietę z napisem „Donata” jest zaopatrzony. Ilustrowany cennik zawierający ca 30 fotografii najpiękniejszych naczyń pp. kupcom na życzenie bezpłatnie wysyła

## Donat Stabrowski

Parowa fabryka musztardy i konserwów  
Telefon 100. Poznań W. 6. Wielka Berlińska 129.

## Nowości w obuwiu

na sezon wiosenno-latowy

dla pań, panów i dzieci  
poleca

w olbrzymim wyborze

specjalny dom modnego obuwia

## M. ZABŁOCKI,

ul. Berlińska 16.

Zamówienia podług miary i reperacje wykonuję w własnych pracowniach wyposażonych w najnowsze maszyny pomocnicze, z zapędem elektrycznym pod moim osobistym kierownictwem.

## Nasiona

mianowicie:

Lucernę prow.  
Koniczynie  
czerw., białą, żółtą,  
szwedzką i przelot,  
seradę,  
kukurydzę,  
peluszkę,  
wykę  
itp.

Wszelkie  
trawy polne, łąkowe  
i mieszanki  
tudzież  
buraki pastewne  
i cukrowe,  
marchwie  
i inne okopowe,  
niemniej  
leśne i ogrodowe.

Jęczmień i owies do siewu  
w wielu oryginalnych gat. i pierwszych odsiew.  
w świeżej wyborowej jakości  
poleca jaknajtaniej

## Telesfor Otmianowski

Handel nasion  
Poznań, ul. Wrocławska 15.  
Cennik, oferty i próby na życzenie bezpłatnie.

Osiadłem się w Jarocinie

jako

## weterynarz

Dr. med. vet. E. Schmul.  
prom. w Bernie.

## „Arystokratyna”

do pielęgnowania twarzy i rąk.

Najskuteczniejszy **hygieniczno-kosmetyczny** proszek do mycia twarzy i rąk z zawartością węgla i pięknym miłym zapachem kwiatów.

Preparat ten przeznaczony do racjonalnego pielęgnowania skóry jest niezbędnym i jedynie polecenia godnym.

„Arystokratyna” działa przez swą zawartość węgla — **antyseptycznie i orzeźwiająco**. Już po krótkim użyciu staje się skóra **ładnie biała** i nabiera młodocianej świeżości i wdzięku.

**Pielęgniarska, węgry, żółte plamy** usuwa „Arystokratyna” po kilkorazowym użyciu. W paczkach po 25 fen., 3 paczki 65 fen. **Mydło Arystokratynowe** sztuka 50 fen. **Krem Arystokratynowy** flakon mk. 1,50, do nabycia w Poznaniu u pp. B. Śniegockiego ul. Rycerska, J. Czepczyńskiego drogerja Centralna, J. Gadebuscha Bazar, E. Kuleszy św. Wojciech, A. Ubysza ul. Następcy tronu, H. Głowackiego ul. Głogowska, W. Buchowskiego ul. Jadwigi.

Na prowincji u pp. J. Janickiego w Nakle i F. Buzy w Kruszwicy.

Gdzie niema na składzie wysyła wprost

chemiczna fabryka

**Z. Rittera**

Poznań, św. Marcin 20.

## Kasa oszczędności Banku Rolniczo-Przemysłowego Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od 1 mk. po cząwszy płacąc od 3 do 4 i pół proc. wedle umowy.

## St. Brzeski, Poznań, św. Marcin 64.

### Samochody

osobowe i ciężarowe w wszelkich wykończeniach najlepszych fabrykatów krajowych i zagranicznych. Utrzymuję skład pneumatyków i wszelkich przyborów: Continental, Michelin, Dunlop.

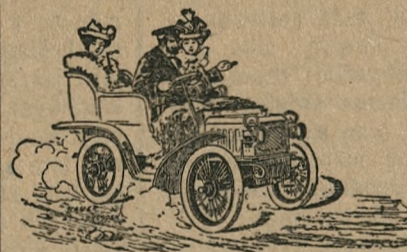
Stacja dla benzyny, oliwy i ładowania akumulatorów.

### Najstarszy fachowy warsztat zapędzany siłą

i z personelem z długoletnią fachową praktyką do naprawy i rekonstrukcji samochodów wszelkich systemów.

Założ. 1894.

Telefon 417.



Równocześnie powiadamy Szanowną Klientelę, że objętem oprócz dawniejszych jeszcze zastępstwa na Poznaniu na samochody:

Oryg. Darracq  
Neue Automobil-Ges., Berl.  
Laurin i Klement  
Piccolo

i służę na życzenie specjalnymi ofertami.

### Najtańszy skład garderoby męskiej!

## J. & S. Skapski

Poznań

ul. Wrocławska 13/14.

(dawniej K. Kuźaj)

Telefon 259.



2-gi skład

Stary Rynek nr. 44.

narożnik ul. Butelskiej naprzeciw Ratusza.

Polecamy w olbrzymim wyborze z najnowszych materiałów w modnych fasonach i po bajecznie niskich cenach

Ubrania żakietowe i surdutowe. Paltoty, Płaszczki pełerynowe i nieprzemakalne gumowe. Baweloki, Szlafroki, litewki. Modne kamizelki wełniane, jedwabne i pikowe, Liberje, spodnie itd.

### Wielki skład sukna

Pracownia eleganckiej garderoby podług miary, Przewielebnemu Duchowieństwu polecamy

### Rewerendy znakomitego kroju

i po umiarkowanych cenach.

Aby móż wszelkim życzeniem Szanownych Odbiorców zadość uczynić, prosimy uprzejmie o jaknajrychlejsze nadesłanie nam swych zamówień na

## piwo grodziskie marcowe

w beczkach, tak na zwyczajne i dubeltowe.

Nowy Browar Grodziski

E. G. m. b. H.

Grodzisk — Graetz.

szych szkół elementarnych z ostatniego kwartału r. b., które zawierają nadzwyczaj ciekawe dopiski.

I tak jedna z uczennic klasy 5. ma świadectwo drugiego stopnia, a więc dobre. Jedynie w prowadzeniu się dopisano: wegen Beteiligung am Schulstreik zu tadeln (Naganą z powodu udziału w strejku szkolnym). — Uczennica ta nie otrzymała promocji do wyższej klasy, mimo dobrego świadectwa, z dopiskiem: Pozostaje w 5. klasie za opór w nauce religii.

Druga uczennica w tej samej szkole w klasie 4. miała świadectwo trzeciego stopnia, a zatem gorsze od pierwszej. W prowadzeniu się dopisano: Dobre; do dnia 21. listopada odmawiała niemieckich odpowiedzi w nauce religii. Tę uczennicę posunięto mimo gorszego świadectwa do klasy trzeciej, ale z dodatkiem, że stało się to tylko na próbę, a więc odwołalne.

Kilka dalszych uczennic bez względu na stopień świadectwa nie otrzymało promocji z powodu udziału w strejku szkolnym.

**Nadużycia na tle strejku szkolnego.** Dz. Pozn. donosi, że gospodarzowi p. Janowi Malakowi w Gałęzowie nakazał komisarz obwodowy z Rogowa stróżować przy szkole. Gdy tego nie uczynił, komisarz nałożył na niego karę 15 mk. lub trzy dni aresztu. Podobne nakazy odebrali gospodarze Czaja, Rochowiak, Owczarek, Wrzesiński i Szymczak, wszyscy z Gałęzowa.

Pan Stanisław Owczarek wysłał pod dniem 7. stycznia r. b. telegram wprost do Berlina do ministra spraw wewnętrznych z zażaleniem na postępowanie komisarza. Minister przesłał sprawę do prezesa regencyjnego w Bydgoszczy, od którego otrzymał p. Owczarek odpowiedź, że służba stróżowania przed szkołą zniesioną będzie, skoro strejk szkolny w odnośnie gminie a stanie i stosunki spokojne zapanują.

Wskutek tego wysłał p. Owczarek z towarzyszami jeszcze pod dniem 7. lutego r. b. do ministra spraw wewnętrznych Bethmanna-Hollwega pismo, w którym domaga się zniesienia owego przymusowego stróżowania, zwróciła też, że w owych rozporządzeniach nie podano żadnego przepisu, na którym by się taki przymus opierał.

## Nowe środki przeciwko strejkowi!

Lwówek, 22. marca.

Burmistrz tutejszy zwołał dziś wszystkich rodziców, których dzieci strejkują, na zebranie do szkoły i starał się wszelkimi sposobami wpłynąć na nich, aby zgodzili się na naukę religii w języku niemieckim. Inspektor powiatowy zagroził, że regencja odbierze gminie zapomogę szkolną w kwocie 2100 mk., jeżeli dzieci dalej strejkować będą. Zaznaczył przytem, że rozmawiał z księdzem proboszczem, który godzi się również na zaprzestanie strejku i zapowiadał rozmaite ulgi, jeżeli rodzice na propozycję jego się zgodzą.

Rodzice jednogłośnie przeciwko postępowaniu pp. powiatowego inspektora szkolnego i burmistrza zaprotestowali. Jeden z obywateli, p. Wolski, oświadczył, że ks. proboszcz ani do strejku nie namawiał, ani też nie ma prawa odmawiać od niego. Jest to wyłącznie sprawa rodziców, którzy sami wiedzą, ce im czynić należy.

P. Wolski doświadczył już na sobie skutków swego stanowczego wystąpienia. Buduje on chlew w pobliżu szkoły. Pan burmistrz zakazał mu zwożenia cegły pod budowlę, odmawiając tem samem konsensu budowlanego.

**W Gnieźnie** wydano w czwartek, jak pisze Lech, sekstana Aleksandra Pankowskiego z Łabiszyna, za to, że jego młodsze rodzeństwo nie odpowiada na niemieckiej nauce religii.

**Z Żnińskiego** piszą do Lecha: Z powodu strejku szkolnego postradali swe urzędy względnie nie zostali potwierdzeni następujący panowie: Grajewski Alojzy, kołodziej z Januszkowa; gospodarze: Kuczma Józef, Nyka Michał i Chęć Wawrzyn z Gogółkowa; Nyka Józef z Skarbina; Słomkowski Łukasz i Brzeźka Jan z Piastowa.

**Pan Jagodziński**, gospodarz z Pyszczy, odebrał puding Lecha od lantrata pismo, odbierające mu potwierdzenie na członka do dozwolenia szkolnego, bo nie popierał spraw szkolnych! Musiał się tu komisarz w swych raportach do lantrata przegalopować, bo p. Jagodzińskiego nigdy do dozoru szkolnego nie wybierano.

## Z zaboru rosyjskiego.

Krwawe zajście w Warszawie.

Warszawa, 22. marca. (T. B. W.) Nieznajomy człowiek strzelił dziś na ulicy do przechodzącego komisarza policyjnego, chybił go jednak, a kula ugodziła roznosiela gazet, zabijając go na miejscu. Powstała wielka panika. Strzelający popełnił samobójstwo, zabijając się wystrzałem w usta.

Koła polskie.

Petersburg, 22. marca. Koła polskie uchwały wybrać ośm wspólnych komisji: autonomizacyjną, rekojmii konstytucyjnych, budżetową, agrarną, robotniczą, szkolną i komisję w kwestji równoprawienia. Sprawę ukonstytuowania biur komisji odroczone ze względu na nieobecność większej części posłów litewskich.

## Położenie w Rosji.

Rząd, kadeci i socjaliści w dumie.

Petersburg, 22. marca. (T. B. W.) Dzisiejsze posiedzenie miało bardzo znamienne przebieg, z którego niedwuznacznie wynika, że kadeci gotowi są do pozytywnej pracy w dumie i nie pozwolą się wciągnąć w rewolucyjne manipulacje skrajnej lewicy. Na porządku dziennym stał wybór odpowiednich komisji parlamentarnych. Socjaliści stawili wniosek, aby wybrać komisję dla przeprowadzenia akcji pomocniczej w dzielnicach dotkniętych klęską głodową; komisja ta miała się natychmiast udać w owe gubernie i na miejscu przeprowadzić śledztwo w sprawie zachowania się władz wobec tej klęski i przedsięwziąć samodzielną akcję ratunkową bez oglądania się na rząd.

W imieniu kadetów Rodiczew zwałca wniosek ten jako przekraczający kompetencje dumy, która nie posiada egzekutywy i musi się ograniczyć do wywierania pewnego nacisku na rząd w wskazanym kierunku i kontrolowania jego czynności. Od siebie sformułował Rodiczew wniosek zgodny z normami konstytucyjnymi o kompetencji dumy. Socjaliści wniosek Rodiczewa gwałtownie zwalczyli, natomiast Stołypin wśród ogólnego poruszenia oświadczył, że się godzi na propozycję Rodiczewa. Ostatecznie wniosek jego przechodzi 287 głosami przeciw 168 pochodzącym ze skrajnej lewicy.

Z rosyjskiej rady państwa.

Petersburg, 22. marca. (T. B. W.) W radzie państwa wniosła prawica stojąca pod przewodnictwem b. ministra Durnowa interpelację w sprawie rewolucyjnej agitacji i zaburzeń na uniwersytetach i innych wyższych zakładach naukowych.

O amnestji.

Petersburg, 22. marca. (T. B. W.) Wniosek 87 posłów dumy domagający się utworzenia komisji dla rozpatrzenia sprawy amnestji, spowodował grupy umiarkowane i prawicę do powzięcia uchwały, w której oświadczyli się przeciw amnestji, ponieważ mogłaby być tłumaczona jako objaw słabości rządu.

## Wiadomości polityczne.

Zaburzenia w Rumunji.

Wiedeń, 23. marca. (T. B. W.) Tutejsza Neue Freie Presse otrzymała od rumuńskiego ministra finansów następujący telegram: Nieszczęsny ten ruch chłopski nie ma wyłącznie antysemskiego charakteru, tylko jest także wybitnie agrarnym i anarchizującym. Zdemolowano także domy, należące do chrześcijańskich właścicieli i dzierżawców. Ruch ten nosi piętno wybitnie anarchizacyjne. To samo pismo ogłasza telegram rumuńskiego ministra spraw zewnętrznych do posła rumuńskiego w Wiedniu, w którym minister donosi, że rozruchy agrarne szerzą się także w całej Mołdawji, i że rząd postanowił wezwać pod broń rezerwistów i urlopników.

Z Bukaresztu donoszą, że także w Wołoszczyźnie wybuchły bunt chłopskie. Chłopi napadli miasto Suczewa i spaliłi wszystkie domy żydowskie. Wojsko zastrzeliło 4 buntowników. Cztery tysiące chłopów, którzy zagrozili miasteczku Dorohoi, udało się w drodze perswazji nakłonić do zaniechania tego planu; kawalerja rozpedziła potem tłumy włóściańskie, zabijając kilka osób i raniąc dużo innych. W innej miejscowości miała się również odbyć krwawa walka między wojskiem a zrewoltowanym chłopstwem, w której padło 32 chłopów i 6 żołnierzy.

Czerniowce, 23. marca. (T. B. W.) Rozruchy agrarne przenoszą się także na Bukowinę. Kilka oddziałów chłopów z okręgów granicznych przeszło do Rumunji, aby wziąć udział w tamtejszych zaburzeniach. Wojsko wyruszyło za granicę.

O zamknięciu morza bałtyckiego.

London, 22. marca. W prasie angielskiej pojawiła się pogłoska o pertraktacjach podjętych przez Niemcy w sprawie zamknięcia morza bałtyckiego dla obcych okrętów wojennych; odnosiłoby się to w pierwszym rzędzie do statków angielskich, których napadu się Niemcy najwięcej obawiają. Pogłosce tej zaprzeczyła Danja i Szwecja, teraz i z Petersburga donoszą, że Rosja za dnych rokowań w kwestji tej nie prowadzi i że w Petersburgu o takich pertraktacjach nie wiadomo.

Korupcja w San Francisco.

San Francisco, 22. marca. (T. B. W.) Sąd t. zw. Wielka Jury, wytoczył oskarżenie o przekupstwo wielkiej liczbie urzędników miejskich, między innymi przeciw Ruefowi, znanemu działaczowi politycznemu. Prokurator wyraził się, że to tylko początek dalszych skandali korupcyjnych, w które wmięszani są najbogatsi i najwięcej poważani obywatele San Francisco.

Wojna między Nicaraguą a Honduras.

Managua, 22. marca. Potwierdza się wiadomość, że wojska Nicaraguy odniosły nad wojskami republiki Honduras wielkie zwycięstwo. Po obu stronach padło kilkaset zabitych.

Krótkie wiadomości.

Brunszwickska rada regencyjna zaprzecza, jakoby już powzięła decyzję w sprawie wyboru regenta i polecała kandydaturę ks. Jana Albrechta meklemberskiego.

B. minister Pelletan został wybrany przewodniczącym komisji parlamentarnej dla zbadania papierów Montagoiniego.

Zmarły chemik Berthelot i żona jego mają być pochowani w Pantheonie.

Sułtan marokański potwierdził nominację oficerów francuskich i hiszpańskich jako kierowników policji międzynarodowej w Maroku.

W Sławonji wybuchły rozruchy agrarno-socjalne.

## Nasze sprawy.

### Odezwa do wyborców w powiecie lublińskim.

Rodacy! Jak zapewne Wam wiadomo, że podczas niedawno minionych wyborów, nie było można w całym powiecie (ani za 100 marek na godzinę) uzyskać sali na zebranie, przez co też nasz kandydat, a teraźniejszy poseł wiel. ks. proboszcz T. Jankowski, nie mógł ani razu do swych wyborców przemówić. Ażeby na przyszłość nie było tak samo, postanowili niżej podpisani zawiązać komitet w celu zbierania dobrowolnych składków na budowę sali w Lublińcu. — Rodacy! gdy każden z Was choć mały datek złoży, to są będziemy mieli w krótkim czasie i będziemy mogli o naszej ciężkiej doli sami radzić. Jak wi dzielicie, jest nas mec wielka, to też i składkę będzie wiele, gdy każdy z nas złoży choćby najmniejszą ofiarę, która nikogo nie zuboży, a przyczyni się do dzieła tak potrzebnego. — Dalej więc w Imię Boże, składajcie a niżej podpisanych, lub wprost do p. dr. Franciszka Willerta w Lublińcu, który złożone składki kwitować będzie w naszych gazetach.

Ks. prob. Rogowski, Jendrysek, Dr. F. Willert, W. Kiser, M. Rzeźniczek, Lublińiec. J. Stasiak, Babinka. J. Bednarz, Dobrodzień. W. Wainczyk, z Wielkiej Łęgielnik. — P. Soloch. Glinica. T. Różański, Gaszynka. J. Czarnecki, Hadra. Kalinowski, Jendrysek. J. Odaj. Koszęcin. J. Weber, Koszmider. J. Broll z Kołczyca. P. Grucha, Melno. J. Jaszczok, Sieraków. F. Hadzik, Wędzina. J. Fuchs, Wierzbie. St. Adamiec z Woźnik.

**Sprawy wyborcze.** Zalegają ze składkami za rok 1906 do kasy Prowincjonalnego Komitetu Wyborczego powiaty: babimojski, koźmiński, międzyrzecki, obornicki, miasto Poznań, szamotuński, skwierski, wschowski i wyrzyski. **Prowincjalny Komitet Wyborczy.** M. Więckowski, skarbnik, ul. Teatralna 6.

## Tow. premjowania wiernych sług żeńskich

urządziło w środę po południu w sali starego ratusza publiczne premjowanie wiernych służących z miejskiego obwodu poznańskiego. Stawilo się około 100 służących i wielka liczba państwa, tak, że obszerne sala ledwie wszystkich pomieścić zdołała.

Długoletni przewodniczący, radca handlowy p. Józef Huggler powitał zgromadzonych serdecznymi słowy, zaznaczając, że Towarzystwo rozwija swoją błogą działalność już od lat 34. W czasie tym rozdano około 3000 nagród, przedstawiających kwotę przeszło 30 000 mk. Składka roczna, wynosząca 3 mk. jest tak małą, iż ze względu na dobrą sprawę i na polepszenie stosunku pomiędzy służąc a państwem, każdy chlebobdawca na nią zdobyć się powinien. To też nie należy czekać, dopóki służąca nie dosłuży 3 lat w jednym miejscu, lecz uwzględniając szlachetne cele Towarzystwa natychmiast zgłosić się na członka. Zameldowania przyjmuje skarbnik Towarzystwa p. Juliusz Asch w Poznaniu, W. Garbary 29.

Następnie zwrócił się p. przewodniczący do służących samych, dziękował im w imieniu Tow. za okazaną wierność i wyzwał je gorąciami słowy, aby i nadal okazały się godnymi zaufania chlebobdawców. Od najwyższego do najniższego — tak wywodził mówca — jesteśmy wszyscy sługami społeczeństwa

Z kolei przemawiał p. dr. Gantkowski i w podniosłych słowach zwracał uwagę na obowiązki służby i na godność stanu służebnego. Mówca wychodził z tego założenia, że absolutna równość głoszona przez socjalistów, w rzeczy samej nie istnieje. Każdy, począwszy od ministra, a skończywszy na służącej, służyć musi. Każda służąca spełniająca swoje obowiązki zasługuje na niemniej szę szacunek jak człowiek zajmujący wyższe stanowisko. Nawet służąc u obcych powinna pielęgnować swoje skarby, jakeimi są język i narodość, a dobrem postępowaniem służyć przykładem innym i zachęcać ich do sumiennego spełniania obowiązków.

Po przemówieniach tych przystąpiono do premjowania. Służące wywoływano po nazwisku do stołu zarządu, gdzie otrzymywały nagrody w gotówce i w książeczkach oszczędności na 15 mk. oraz dyplomy i broszki. Wyszczególnić należy mianowicie dwie Julję Neumann, która u państwa Genslerów służy już 44 lata i Wiktorję Piotrowską, służącą u pp. Goetzendorff Grabowskich 45 lat. Te dwie służyły w pierwszym rzędzie, ozdobione złotymi krzyżami, które otrzymały od cesarowej już przed 4 odnośnie 5 laty.

Inne służące ozdobione były broszkami za 10 letnią służbę w jednym miejscu, a za niemi zajmowały miejsce w wielkiej liczbie te, które najmniej 3 lata wytrzymały na jednym stanowisku. W jednym wypadku nagrodzono matkę i córkę

Marjanę i Józefę Kaźmierczak. Pierwsza służy 16, druga 5 lat u p. radcy Pokrzywnickiej. Razem premjowano 98 dziewczyn. Ponieważ jednak nie wszystkie zgłoszono, liczba w r. b. dosięgnie prawdopodobnie setki.

Poraz pierwszy nagrodzono 28 dziewczyn książeczkami oszczędności po 15 marek i dyplomami za 3 letnią wierną służbę, 3 otrzymały srebrne broszki za 10 letnią służbę, a 68 otrzymało ponowne nagrody roczne po 5 mk. Ogółem wydano na premje 900 mk.

Dziękując magistratowi za udzielenie sali, oraz prasie polskiej i niemieckiej za poparcie celów Towarzystwa, dał przewodniczy wyraz nadziei, że i w przyszłym roku będzie mógł powitać zarówno służące jak i chlebobdawców w jeszcze większej liczbie.

## Proces o morderstwo przed sądem przysięgłych.

(Ciąg dalszy.)

(w) Trzeci dzień rozpraw — po południu. Świadek Agnieszka Mierzwa w dniu morderstwa krótko po godzinie pół do 9. rano widziała obydwoich oskarżonych idących od strony jeziora. Franciszka Kr. poznała dokładnie, Jana nie mogła tak dokładnie rozpoznać. Rodzice oskarżonych grozili jej, gdyby miała co złego na ich synów zeznawać.

Znamienne zeznanie czyni 13 letni chłopak Bern. Wieczorek. W dniu Wszystkich Świętych o godz. 7. rano pobiegł do lasu za psem zbiegłym mu ze stajni. W pobliżu domu widział obu oskarżonych jadących na kołowcach na ścieżce. Dokładnie ich poznał; najprzód jechał Franciszek, a za nim Jan z flintą na ramieniu. Jechali ku domostwu Kramerów.

Oskarżeni twierdzą, że chłopiec zeznał to ze zemsty, bo Jan zajął jego rodzicom krowę na łacie Kramerów, za co 2 mk. kary zapłacił, a Franciszek sprawił raz chłopcu bity. Rodzice świadka potwierdzają zajęcie z krową. O spotkaniu oskarżonych opowiedział im syn jeszcze tego samego dnia i są przekonani, że nie kłamał. Nie żywią też nieprzyjaźni dla Kramerów.

Oberzysta Isert z Sierakowa opowiada, że wkrótce po zbrodni ujrzał na rynku człowieka opartego o kołowiec. Był to Jan Kramer, który przystąpił do niego z słowami: Słyszales pan już, że naszego milego, kochanego sąsiada zastrzelono? Świadek odparł: Tak słyszałem, mówią też, że sędzia śledczy przybędzie po południu do Chojna i zarządzi aresztowanie dwóch osób. — Słowa te bardzo zmieszają Jana Kr., który wykrzusił: Kto... kto ma być aresztowany? — Świadek na to: Są poszli na powony dwóch ludzi, których też poznało. To orzeczenie wywarło wielkie wrażenie na oskarżonym J., który robił wrażenie znużonego, był w brudnym ubraniu, bez kołnierzyka; kapelusza jego był powalony. Świadek był mniemania, że oskarżony przybył do Sierakowa, aby mieć dowód nieobecności w Chojnie w czasie morderstwa. — Oskarżony Jan oświadcza, że nie pamięta szczegółów ówczesnej rozmowy.

Gospodarz Piotr Melbaum zeznaje, że oskarżony Franciszek w toku rozmowy o karze, jaka go spotkała za nieprawne zastrzelenie sarny, wyraził się: Karty polowania się pozbyłem, idę jednak na polowanie, a jeżeli mi Kiau jeszcze raz wejździe w drogę palnę mu w łeb.

Oskarżony Fr. Kramer: Karty nie odebrałem mi z wspomnianego powodu, lecz później, gdy mnie zasądono za przestąpienie przepisów o ochronie zwierzyny.

Świadek Szymanski rozmawiając z Janem Kr. o sprzedaży parceli leśnej dr. Celichowskiemu napomknął: To w takim razie wasze polowanie się kończy. Na co miał oskarżony odpowiedzieć: Pomiędzy jeziorami można jeszcze dosyć upolować. Leśniczy udaje, że nic nie widzą, bo czują, czem to pachnie; mamy proch, ja strzelam dobrze, Franciszek jeszcze lepiej. Oskarżony: Musiałem być napły, gdy to mówięm.

Na mocy zeznań kilku innych świadków i wyroków sądowych skonstatowano, że Franciszek Kr. prowadził rozległy handel zwierzyną do Berlina i że obaj bracia na wielką skalę zajmowali się kłusownictwem.

Świadek Radziej opowiada, że Franciszek Kr. w dniu procesu, w którym go zasądono na zapłacenie 430 mk. kary za kłusownictwo, miał groźby przeciw leśniczemu Kiauowi. Kilka tygodni później mówił, że jak karę tę zapłaci, to Kiau — nie będzie go już długo śogał. — Zastrzelił tego psa, skoro go tylko w cztery oczy dostanę — stanę tam, gdzie on zwykle jeździ i palnę mu w łeb, — długo to już nie potrwa. — Świadek chcąc oskarżonego umitygować, rzekł: Nie godź na tego człowieka; chociażby go usunął, a to się nie wydało — przyjdzie inny w jego miejsce, a kto wie, jaki ten będzie. Franciszek, jakby oszalał, nie dał sobie wyperswadować i zawołał: Nie, — nowy będzie miał strach i będzie w budzie siedział.

Z wysłuchów wykazuje się też, że oberzysta Kramer, rozawiał wieść, jakoby Kiau sam siebie zastrzelił, bo z takimi panami różnie bywa. —

Zapozwanych świadków w procesie jest 134. Obie strony procesowe zrzekają się przesłuchów wielkiej jeszcze ilości świadków już zapozwanych, z których też sąd kilkadziesiąciu odprawia.

Rzeczoznawcy: Nadleśniczy Blankenburg i Wurm przedstawiając z zastosowaniem planu sytuacyjnego i strzelb nagromadzonych w sali sądowej domniemyany przebieg morderstwa. Franciszek Kramer, zapytany o zdanie, czy opis odpowiada rzeczywistości, oświadcza z ironją i cynizmem: Pan nadleśniczy będzie przecie lepiej wiedział, jak było; rzecz wykonał znamienicie, tak, że nikt lepiej nie potrafi.

Na tem zamyka przewodniczący postępowanie dowodowe. Celem przygotowania się obu stron do dalszej akcji naznacza trybunał przyszłe posiedzenie na godzinę 10. przed południem w sobotę. Ponieważ przemowy prokuratora i obu obrońców dużo czasu zajmują, nie można się wyroku przedzej spodziewać — jak późnym wieczorem w sobotę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Wykłady ludowe na św. Łazarzu.

W niedzielę, dnia 24. marca r. b. o godz. 6. wieczorem punktualnie, wykład będą na sali p. Salacińskiego w lokalu Towarzystwa, ul. Łazarzka 1.

a) p. Wł. Dokowicz: „Kornel Ujejski“.  
b) p. dr. Schroeder: „Rys z dziejów wychodźstwa polskiego do Północnej Ameryki“.

Wszystkich członków Tow. oraz gości zaprasza na wykłady.

Zarząd Tow. Przemysłowców na św. Łazarzu.

— **Inowrocław.** Odczyty publiczne wygłoszą tutaj w niedzielę 24. b. m. o 8. wieczorem na sali hotelu Basta: P. Stanisław Brzeski z Cieślina: Pan Tadeusz (Mickiewicza) jako epopeja narodowa. Ks. prałat Laubitz: Wielki Tydzień w mieście świętem Jeruzalem. Wstęp na salę od osoby 20 fen. Spodziewamy się, że jak dotychczas, tak i tym razem sala będzie słuchaczami przepelniona.

## Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 23. marca.

Kalendarz. Dzisiaj: Wiktoria i Pelag.

Czumiława.

Jutro: Tymot. i Szymona.

Zbislawa.

Wschód słońca.	Dzisiaj: 5,58	zachód: 6,16
	Jutro: 5,56	„ 6,18
Wschód księżycy.	Dzisiaj: 12,10	zachód: 3,39
	Jutro: 1,12	„ 4,17

— \* **Z powodu uroczystego święta Zwiastowania Najśw. Marii Panny** następny numer pisma naszego wyjdzie we wtorek o zwykłym czasie.

— \* **Przepowiednia powietrza** na niedzielę 24. marca: Silne wiatry północne, ze zmiennym zachmurzeniem. Opady. W nocy chłodniej za dnia cieplej niż dnia poprzedniego.

— **Teatr polski w ogrodzie Potockiego.**

W sobotę dnia 23. bm. beneficj Aleksandra i Eugenji Boguskińskich. Uzdolniona para artystów naszej sceny, która w ciągu bieżącego sezonu spotykała się nieraz z zasłużonym uznaniem prasy i publiczności, daje na swój beneficj atrakcyjną nowość, a mianowicie: Dwie miłości, dramat w 5 aktach Józefa Kościelskiego. Abonament uchylony.

W niedzielę po południu o 3: Nitouche, operetka w 4 aktach z muzyką Hervégo, po cenach do połowy niższych.

W niedzielę wieczorem: Dwie miłości, dramat w 5 aktach, (Ceny miejsc zwyczajne).

— \* **Kasa teatralna** otwarta codziennie od 11 i pół do 1. i od 5. do kańca przedstawienia.

Zamówienia biletów na popołudniowe przedstawienia przyjmuje kasa popołudniowa tylko w środę od godz. 5. do 7. wieczorem.

— \* **Biuro Informacyjne** Polskiego Centralnego Komitetu Wyborczego i Biuro Straży przy Piękarach nr. 13., II. piętro, jest otwarte codziennie rano od 10—1, po południu od 4—6, w niedziele i święta od 12—1.

Wskazówek w sprawach ekonomicznych i finansowych udziela Biuro Straży co wtorek i piątek op południu od 2—3.

Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań — Posen. Telefon 1640 tylko w godzinach od 10—1 i od 4—6.

Prosimy o nadsyłanie wiarogodnego materiału, jako to: zakazów i rozporządzeń policyjnych i administracyjnych, nadużyć komisarzy, lantratów i urzędników stanu, akt sądowych i wyroków itp. — dla użytku posłów naszych.

— \* **Biblioteka Raczyńskich** jest otwarta codziennie od 5. do 8. z wyjątkiem niedziel, świąt i wielkich wakacji (od 15. lipca do 15. sierpnia).

— \* **Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych** przy ulicy Bismarcka nr. 1. 1. Otwarta w dni powszednie od 9. do 5., w niedziele i święta od 10. do 5. — Wstęp: 25 fen., ucząca się młodzież płaci 10 fen.

— \* **Wiosna** rozpoczęła się u nas śniegiem, który spadł w nocy z piątku na sobotę w dość znacznej ilości. Stan barometra jest bardzo niski, co zdaje się zapowiadać dalsze opady. Mijamy jednak nadzieję, że są to ostatnie wysiłki srogięj zimy mocującej się z nadchodzącą cieplejszą porą i że niebawem zaświeci nam słońce prawdziwie wiosenne.

— \* **Tow. Przyjaciół Nauk.** Walne zebranie odbędzie się w sali wydziału lekarskiego przy ul. Berlińskiej nr. 16. w poniedziałek 8. kwietnia o pół do 7. wieczorem. Zwracamy uwagę na porządek obrad znajdujący się w dziele insecratowym dzisiejszego numeru.

— \* **Banki,** spółki i tym podobne instytucje, któreby przyjęły bezpłatnych wolontariuszów, posiadających najmniej jednoroczną służbę, uprasza się o łaskawe podanie zgłoszeń pod adresem: Dr. Stanisław Pernoczyński, Poznań (Posen), ul. Górna Wałowa nr. 2. (Oberwall-Strasse).

— \* **Pensję p. p. Danysz** ukończyły w roku bieżącym następujące uczennice: Kornelia Jachowska, Irena Kawczyńska, Zofja Galińska, Helena Górna, Stefania Górna, Teodozja Kokościńska, Emilia Lysińska, Celina Maciejewska,

Helena Mey, Halina Milewska, Lucyna Milewska, Aniela Moszczyńska, Celina Parowicz, Zofja Perlińska, Irena Radońska, Marja Rzepnikowska, Felicia Szyperska i Marja Turska.

— \* **Sprostowanie.** W sprawozdaniu naszym z czwartkowego posiedzenia rady miejskiej zaszła omyłka o tyle, że ceny za kilowat siły elektrycznej do prowadzenia motorów elektrycznych nie podwyższono, jak mylnie pisaliśmy, z 20 na 25 fen., lecz pozostawiono przy 20 fen. Natomiast podwyższono tylko cenę za światło elektryczne z 50 na 55 fen. na kilowacie. Magistrat wprawdzie proponował podwyższenie ceny także za siłę elektryczną, na co jednak ani komisja finansowa, ani plenum rady miejskiej się nie zgodziło.

— \* **Sekretarzem** Tow. Społeczno-hygienicznego wybrano p. Seweryna Wrzesińskiego, nie Wiśniewskiego, jak w ostatnim numerze mylnie podano.

— \* **Sp. prof. Chudziński** przy gimnazjum w Brodnicy, pochowany zeszłego czwartka, był z charakteru oryginalny, zresztą dusza na wskroś zająca i Polak gorącego serca, szerokiego poglądu na nasze sprawy narodowe i autor licznych poważnych rozpraw etnograficznych o Wielkopolsce i Prusach Zachodnich, pomieszczanych w warszawskiej Wiśle. O tem prócz redakcji Wisły nikt nie wiedział, bo śp. Antoni Chudziński, jako urzędnik pruski starannie zachowywał o tem tajemnicę i czuł wstręt, żeby szukać rozgłosu.

Cześć Jego pamięci!

Prawdą jest, co pisał Postęp, że w r. 1892. pod wpływem poczynającej się wówczas polityki ugodowej wydał bezimiennie małą broszurkę, która wywołała oburzenie. Ale Lech jest zupełnie bez informacji o owych czasach i o owej broszurce, gdy dziś pisze, że jedyny Orędownik jej bronił. Lech słyszał, że gdzieś dzwoniło, ale nie wie w którym kościele. Właśnie nie kto inny tylko Orędownik zwrócił uwagę na niebezpieczną tendencję tej broszury i to w osobnym wstępnym artykule. Kto miał zresztą wówczas o tem pisać? Dz. Pozn. i ówczesny Kurjer Pozn. jako organy polityki ugodowej, nie, Postęp też nie pisał. Oburzenie, o którym dziś Postęp i Lech piszą, to właśnie Orędownik wywołał za pomocą swoich artykułów — i to tylko w kołach ludowych.

— \* **Ulan Schultz,** który zamordował robotnika polskiego Izydorczyka, uwolniony został, jak wiadomo, w grudniu przez sąd wojenny w Toruniu, ponieważ przypuszczano, że w chwili popełnienia zbrodni był nieopiecznym. Obecnie donoszą gazety niemieckie, że prokuratorja przeciwko pierwszemu wyrokowi wniosła apelację. Ponowny termin odbędzie się w najbliższym czasie przed wyższym sądem wojennym w Grudziądzu.

— \* **Z miasta** donoszą nam, że rozporządzenie ministra, aby do poznańskich płatnych szkół obywatelskich przyjmowano do najniższej klasy tylko takie dzieci, które już rozumieją po niemiecku, bywa już zastosowanym w praktyce. W kilku wypadkach odmówiono przyjęcia uczniom, którzy przedmiotów swego najbliższego otoczenia nie umieli nazwać po niemiecku.

— \* **Otwieranie składów.** W jutrzejszą niedzielę Palmową mogą wszystkie sklepy i miejsca sprzedaży być otwarte do godz. 6. po południu, a dnia 28 i 30. marca do 10. wieczorem. Odpowiednio do tego zarządzenia wolno także zatrudniać dłużej personal handlowy.

— \* **Straż pożarna** wezwano w czwartek wieczorem po godzinie 7. na ul. Wilhelmowską nr. 6., gdzie zapaliły się sadze. Tego samego dnia o pół do 11. zapaliły się skutkiem uszkodzonego komina belki na 4. piętrze kamienicy przy ul. Podgórznej nr. 12. W pierwszym wypadku ogień zgasił sam przed przybyciem strażaków, w drugim niebezpieczeństwo wkrótce usunięto.

— \* **Z bruku.** W czwartek po południu przejechał woźnica ze wsi 4letnia córceczką kowala p. Franciszka Olszewskiego z ul. Ceg. Fryderyka nr. 20. Dziecko odniosło znaczną ranę na prawym policzku. Winę wypadku ponosi woźnica, który jechał za szybko.

— \* **Złodzieje** dobili się zeszłej nocy do składu p. Apolanta przy ul. Fryderykowskiej i zabrali obuwia w wartości 300 mk. Po sprawcach niema śladu.

— \* **Proces prasowy.** Redaktor Dzien. Pozn. p. Dyonizy Królikowski stawał w piątek 22. b. m. przed izbą karną w Poznaniu, oskarżony o rzekome podburzanie do strejku szkolnego. Przepiękna depatrzono się w artykule Dz. Pozn. zatytułowanym: Jeden czy dwa strejki, w którym wyrażono przekonanie, że po strejku szkolnym może nastąpić drugi, daleko niebezpieczniejszy strejk robotników rolnych. Prokurator wniosł o miesiąc więzienia. Sąd skazał p. Królikowskiego na 150 mk. kary.

— \* **Sprzedaję ryb.** Na placu Wronieckim sprzedał magistrat w czwartek znowu 16 centnarów ryb morskich po cenach zakupnych. Płacono po 25 do 30 fen. za funt.

— \* **Srem.** W ubiegłą niedzielę 10. bm. odbyło się zwyczajne zebranie Tow. ogrodniczego. Zebranie zgał prezes p. Grabowski z Kórnik. Nad odczytanym protokołem wywiązała się szersza dyskusja; chodziło o wniosek, by wycieczki łączyć z zebraniem. Prezes wyraża obawę, iż mogłaby wkrócić władza policyjna i takie zebranie nie odbywające się w lokalu posiedzeń rozwiązać. W tej sprawie zabierali głos prócz prezesa pp. Kowalski, Jędrzejewski i niżej podpisani. Uchwalono więc odbyć kilka wycieczek celem wspólnego pouczenia się, nie zagajając jednakże na nich zebrania. Postanowiono pierwszą taką wycieczkę odbyć w końcu kwietnia, i z powodu rychłej jeszcze pory a niepewnej pogody w miejscu u p. Maślińskiego oraz niżej podpisanego. Krótko przed zwiędzeniem odośnych zakładów ogrodniczych odbędzie się zebranie w zwykłym lokalu.

— \* **Handel ziemią.** Właściciel Schlessner z Łąkiego pod Strzelmem sprzedał swoje 298 morgowe gospodarstwo z gościńcem za 112 tys. marek jednemu z polskich banków parcelacyjnych w Poznaniu.

— \* **Kuchnia dla ubogich,** która przez całą zimę żyła łyżką ciepłej strawy, podanej ofiarnością społeczeństwa całe zastępy biednych, niedolnych chleb codzienny zdobywać pracą rąk własnych dla choroby, starości lub innej nędzy — z powodu nadzwyczaj długiej, ciężkiej zimy więcej jeszcze w tym roku potrzebuje poparcia. Prośbę więc gorącą zanosimy do zasobnych i sytych za cierpiącymi głód i niedostatek. W imieniu tych, co nie umieją być rzecznikami swej niedoli kolaczemy do dusz lotociowych, a serc ofiarnych o nowy zasilek dla taniej kuchni.

Zbliżające się święta Wielkanocne nakładają na nas święty obowiązek, „abyśmy przy ogólnej radości nie zapominali o i głodnych i łaknących. Zwracamy się więc do tych, co mają i mogą zarządzić potrzebę; orędujemy o datki u zawsze hojnych i gotowych spieszyć z pomocą. — Niechaj bliska Wielkanoc będzie i najbiedniejszym prawdziwym świętem wesela!

Datki pieniężne, chociażby najmniejsze przyjmuje p. Elżbieta Stablewska, plac Królewski 6 a., wszelkie towary w naturze p. Janina Mieczkowska, św. Marcin 61, II

Zarząd „Kuchni dla ubogich“.

Patronat:

Ks. Drwęski.

Michalina Motty, Elżbieta Stablewska, przewodnicząca, skarbniczka.

Janina Mieczkowska, Marja Rymarkiewiczówna, szafarka, sekretarka.

— \* **Egzamin.** W czwartek ukończyły następujące panienki wyższą szkołę panny Warnki: Stefania Adamska, Zofja Chocieszyńska, Aniela Chosłowska, Wiesława Czarliska, Zofja Dankowska, Zofja Glabisz, Kazimiera Koller, Kazimiera Kosińska, Halina Mittelstaedt, Stefania Nowicka, Aniela Rakowska, Helena Schultz, Helena Sobocka, Bożena Stelmachowska, Marja Strzyżowska, Janina Wendland i Bronisława Wiałecka.

Przełożona pensji w podniosłych słowach przemówiła do dawniejszych swych uczennic i wciągając im upominki żegnała z życzeniami na przyszłość. W imieniu pańienek podziękowała przełożonej p. Chocieszyńskiej.

— \* **Egzamin** na pomocników aptekarskich złożyli w dniach 19. i 20. bm. w Poznaniu pp. Stanisław Ciesielski ze Słeszewa i Spitzer, Cohn i Stusskind z Poznania.

— \* **Ulan Schultz,** który zamordował robotnika polskiego Izydorczyka, uwolniony został, jak wiadomo, w grudniu przez sąd wojenny w Toruniu, ponieważ przypuszczano, że w chwili popełnienia zbrodni był nieopiecznym. Obecnie donoszą gazety niemieckie, że prokuratorja przeciwko pierwszemu wyrokowi wniosła apelację. Ponowny termin odbędzie się w najbliższym czasie przed wyższym sądem wojennym w Grudziądzu.

— \* **Z miasta** donoszą nam, że rozporządzenie ministra, aby do poznańskich płatnych szkół obywatelskich przyjmowano do najniższej klasy tylko takie dzieci, które już rozumieją po niemiecku, bywa już zastosowanym w praktyce. W kilku wypadkach odmówiono przyjęcia uczniom, którzy przedmiotów swego najbliższego otoczenia nie umieli nazwać po niemiecku.

— \* **Otwieranie składów.** W jutrzejszą niedzielę Palmową mogą wszystkie sklepy i miejsca sprzedaży być otwarte do godz. 6. po południu, a dnia 28 i 30. marca do 10. wieczorem. Odpowiednio do tego zarządzenia wolno także zatrudniać dłużej personal handlowy.

— \* **Straż pożarna** wezwano w czwartek wieczorem po godzinie 7. na ul. Wilhelmowską nr. 6., gdzie zapaliły się sadze. Tego samego dnia o pół do 11. zapaliły się skutkiem uszkodzonego komina belki na 4. piętrze kamienicy przy ul. Podgórznej nr. 12. W pierwszym wypadku ogień zgasił sam przed przybyciem strażaków, w drugim niebezpieczeństwo wkrótce usunięto.

— \* **Z bruku.** W czwartek po południu przejechał woźnica ze wsi 4letnia córceczką kowala p. Franciszka Olszewskiego z ul. Ceg. Fryderyka nr. 20. Dziecko odniosło znaczną ranę na prawym policzku. Winę wypadku ponosi woźnica, który jechał za szybko.

— \* **Złodzieje** dobili się zeszłej nocy do składu p. Apolanta przy ul. Fryderykowskiej i zabrali obuwia w wartości 300 mk. Po sprawcach niema śladu.

— \* **Proces prasowy.** Redaktor Dzien. Pozn. p. Dyonizy Królikowski stawał w piątek 22. b. m. przed izbą karną w Poznaniu, oskarżony o rzekome podburzanie do strejku szkolnego. Przepiękna depatrzono się w artykule Dz. Pozn. zatytułowanym: Jeden czy dwa strejki, w którym wyrażono przekonanie, że po strejku szkolnym może nastąpić drugi, daleko niebezpieczniejszy strejk robotników rolnych. Prokurator wniosł o miesiąc więzienia. Sąd skazał p. Królikowskiego na 150 mk. kary.

— \* **Sprzedaję ryb.** Na placu Wronieckim sprzedał magistrat w czwartek znowu 16 centnarów ryb morskich po cenach zakupnych. Płacono po 25 do 30 fen. za funt.

— \* **Srem.** W ubiegłą niedzielę 10. bm. odbyło się zwyczajne zebranie Tow. ogrodniczego. Zebranie zgał prezes p. Grabowski z Kórnik. Nad odczytanym protokołem wywiązała się szersza dyskusja; chodziło o wniosek, by wycieczki łączyć z zebraniem. Prezes wyraża obawę, iż mogłaby wkrócić władza policyjna i takie zebranie nie odbywające się w lokalu posiedzeń rozwiązać. W tej sprawie zabierali głos prócz prezesa pp. Kowalski, Jędrzejewski i niżej podpisani. Uchwalono więc odbyć kilka wycieczek celem wspólnego pouczenia się, nie zagajając jednakże na nich zebrania. Postanowiono pierwszą taką wycieczkę odbyć w końcu kwietnia, i z powodu rychłej jeszcze pory a niepewnej pogody w miejscu u p. Maślińskiego oraz niżej podpisanego. Krótko przed zwiędzeniem odośnych zakładów ogrodniczych odbędzie się zebranie w zwykłym lokalu.

Co się tyczy drukowania kart zawiadomieniem o zebraniach, dowiedziano się, iż nie można z tego tak dogodnego projektu korzystać z po-

wođu, iż pocztą druk takie z dopiskami traktowałyby jako pocztówki i Tow. mogłoby się narazić conajmniej na nieprzyjemności.

Nastąpił odczyt p. Koczyńskiego z Zbradzawa o brzoskwiach i morelach, ich zimowaniu i stanie tegorocznych pączków kwiatowych. W dyskusji dość obszernej, gdyż odczyt był bardzo na czasie, zabrali głos pp. Kowalski, Krzyżostaniak, Jędrzejewski, Grabowski i prelegent.

Następnie omawiano przez prezesa poruszoną sprawę utworzyć się mającego związku; tu zabierali głos pp. Koczyński, Jędrzejewski, Kowalski, Tyrakowski oraz niżej podpisani. Przy końcu zajmowano się sprawą posad dla kolegów. Z odczytem zgłosił się p. Krzyżostaniak z Brodnicy o truskawkach oraz p. Poszwa z Gorzyce (piśmiennicę) z zapowiedzianym odczytem na ostatnie zebranie, na które się stawić nie mógł. Po załatwieniu tych czynności posiedzenie o godz. pół do 5. zamknięto.

St. Olszewski, sekretarz.

— \* **Z Wrześni** piszą do Lecha: Wycieczką dzisiaj w Lechu korespondencję z Wrześni, jakoby obiegła pogłoska o sprzedaży gruntu z kamienicą i kuźnią p. Bednarowicza ze Lwowa — ofiary wrzesińskiej — pozwałam sobie o tyle uzupełnić, że grunt ten faktycznie sprzedany został jednemu z naszych najserdeczniejszych. — Kontrakt sprzedaży notarialnie zawarto, a przezwłaszczenie już 28. bm. nastąpi. Włosy na głowie stawają, jeżeli się pomyśli, że czyn tak smutny ofiara wrzesińska popelnili mogła, pomimo że Polak na majątek ten reflektował. Czy na to cała Polska składała dla ofiar wrzesińskich, aby ojcowiznę swą w obce zaprzepaszczali ręce? Czy na to wybitniejsze osobistości miasta Lwowa postarały się p. Bednarowiczowi o posadę w fabryce król. w Sułkowiec pod Krakowem z dochodem miesięcznym 200 mk.? Czy B. już komitetowe pieniądze — 7500 mk. — przetrwonil, że spiesząc z sprzedażą, ojcowiznę w obce ją puścić musiał ręce?

— \* **Czerniejewo.** Kościół tutejszego kościoła katolickiego, uprzątnięty w czwartek grobowiec hr. Skorzewskich, znalazł w nim zwłoki nowonarodzonego dziecka, zawinięte w papier i chustkę. Trup, którego prawdopodobnie wrzuciono oknem, leżał tam prawdopodobnie około tygodnia, gdyż rozkład ciała jeszcze nie nastąpił. Wyrodnej matki dotychczas nie wysłędzono.

— \* **Strzelno.** We wtorek przed południem wybuchł ogień w stodole gospodarza Woydały w Siedlimowie i w krótkim czasie cały budynek zamienił w perzynę. Od padających isker zajęła się także sąsiednia stodoła gospodarza Józefa Staśkowiaka i również stała się pastwą płomieni. Oprócz tego spalił się dom mieszkalny Staśkowiaka, chlew i obora, oraz wszystkie sprzęty domowe, maszyny rolnicze i 520 centnarów zboża. Zaledwie żywy inwentarz zdołano uratować, gdyż było to święto katolickie i większa część mieszkańców wsi znajdowała się w kościele. Straty Woydały pokrywa zabezpieczenie. Staśkowiak natomiast był tylko bardzo nisko zabezpieczony. Pożar prawdopodobnie powstał skutkiem podpalenia. Po sprawie jednak dotąd niema śladu.

— \* **Jarcin.** Robotnicę Stanisławę Helwich z Żerkowa, służącą u właściciela folwarku p. Namysłowskiego, spotkał nieszczęśliwy wypadek. Podczas młócenia usiłowała przekroczyć młockarnię i stąpnięła tak nieszczęśliwie, że lewa noga dostała jej się w maszynę, która zmiażdżyła ją do kolana. Ciężko raną odwieziono do lazaretu powiatowego w Jarcinie.

— \* **Gniezno.** W gimnazjum tutejszym złożyli 20. b. m. egzamin dojrzałości następujący wyżsi prymanerzy: Langer, London, Reuss, Chlimer, Engländer, Jakobsohn, Jedwabny, Jankowski, Mellin, Neumann i Olejniczak. Pierwszych 3 od egzaminu ustnego uwolniono.

— \* **Tuczno** pod Inowrocławiem. Pan Dominiak z Bacharcia nabył od Spółki Parcelacyjnej Rolników w Poznaniu gospodarstwo w Dzwierzchnie 196 morgowe za 59 450 mk. Przewłaszczenie sądowe już nastąpiło. Nowonabywcy „Szczęście Boże“.

— \* **Kruswica.** Siedmioletni pastuch Jakób Kunkel udał się w czwartek po południu na jarmark do Kruswicy, aby sobie kupić parę butów. W mieście spotkał się z „dobrym“ znajomym Szymonem Wojciechowskim i obaj wstąpili „na jednego“ do szynkowni Koralewskiego. Tam zauważył W., że Kunkel ma większą gotówkę w portmonetce. Gdy pastuch wracał do domu, Wojciechowski napadł na niego i odebrał mu portmonetkę z 14 markami. W piątek odbyła się u rabusia rewizja policyjna, podczas której znaleziono portmonetkę z częścią skradzionych pieniędzy. Nie minie go zasłużona kara.

— \* **Ostrów.** O zamordowaniu nieznanego mężczyzny w mieście naszym nadchodzą jeszcze następujące bliźsze szczegóły: W poniedziałek wieczorem znaleziono tuż pod samym miastem zwłok 30-letniego mężczyzny z ciężkimi ranami na głowie. Komisja sądowa stwierdziła, że zamordowany pochodzi prawdopodobnie z Królestwa. Prawdopodobnie został obrabowany, gdyż przy trupie nie znaleziono zegarka z łańcuszkiem, ani portmonetki. W kieszeniach znajdowała się tylko polska książka do nabożeństwa, kwit z domu bankowego Misslera w Bremie i 10 kopiejek. Zwłoki poddano obdukcji w lazarecie powiatowym.

Z miejsca zbrodni, na którym znaleziono gruby połamany kij, dokonano zdjęcia fotograficznego. Czy zbrodniarzem było kilku, czy tylko jeden, na razie nie stwierdzono. Nie sądzą także, aby morderstwo popelniono w miejscu znalezienia trupa. Poszlaki przemawiają za tem, że zbrodniarz zawiłkł swoją ofiarę w inne miejsce w celu zataczenia śladów. Musiał on być jasnym blondynem, ponieważ w zaciśniętych pięściach zamordowanego znaleziono pęki jasnych włosów. Lekarze twierdzą, że morderstwo popelnionem zostało przed dwoma dniami.

— \* **Ostrów.** Towarzystwo Spiewu w Ostrowie urządziło w niedzielę, dnia 24. b. m. na sali Domu katolickiego ludowy koncert religijny z łaskawym współudziałem p. radczyni Polnyskiej z

Ostrowa, p. Paszkiewiczowej z Kalisza, p. St. Guzikowskiego z Przygodzie z następującym programem:

Część I. Odczyt p. mecenasa Langego przy obrazach świetlanych.
Część II. 1. Krzyż święty (chór mieszany) pieśń ludowa, harmonizował — ks. dr. Józef Surzyński. 2. Chór sprawiedliwych, (solo barytonowe i chór mieszany). 3. Dignare Domino (solo sopranowe) — Haendel. 4. O quam tristis... arja z oratorium Stabat Mater (solo barytonowe) — Rossini.

Część III. 5. Ogród oliwny, pieśń ludowa (chór mieszany). 6. Oto drzewo krzyża, (solo barytonowe i chór mieszany) — Stanisław Moniuszko. 7. Crucifixus (Wy, co we łzach...) (solo sopranowe) — Feliks Faure. 8. Inflammatus... z oratorium Stabat Mater, (solo sopranowe i chór mieszany) — Rossini.

Ceny miejsc: Krzesło rezerwowe 2 m., krzesło pierwszorzędne 1,50 m., krzesło drugorzędne 1 m., wstęp na salę 30 fen. Biletów poprzednio nabyć można w księgarni p. Stefana Rowińskiego. Początek o godz. 8. wieczorem.

O liczny udział prosí Zarząd Towarzystwa Śpiewu.
\* Z sądów:
— Poznań. Podoficer Siewert z 5. pułku artylerji pieszej, którego w lutym skazał sąd wojenny za różne sprzeniewierzenia i złodziejstwo z włamaniem na 6 miesięcy więzienia, degradację i przeniesienie do 2. klasy stanu wojskowego, stawał w śróde ponownie przed sądem, ponieważ prokurator założył przeciwko poprzedniemu wyrokowi apelację. Wyższy sąd wojenny uważał pierwszy wyrok za zbyt łagodny i skazał Siewerta na 13 miesięcy więzienia i kary zawyrokowane w pierwszej instancji.

Z naszych czasopism.

\* Polnische Post nr. 12. (Wiedeń). Artykuł wstępny wykazuje, że do życia politycznego Austrii miesza się zbyt żywo młodzież i usiłuje rozstrzygać o najważniejszych sprawach narodowych i państwowych. Jest to dowód niewyrobienia politycznego. W społeczeństwach tak dojrzałych politycznie jak Anglja, Stany Zjednoczone lub Niemcy młodzież uczy się i oddaje sportom, pozostawiając decyzję z sprawach politycznych starszemu pokoleniu. Dr. Oswald Byk w artykule: Żydzi i nadchodzące wybory w Galicji, wzywa współwyznawców, by stanęli na gruncie narodowym polskim. O Rusinach traktuje artykuł pod znamennym tytułem: Hunowie XX. stulecia.
P. Juliusz Tenner w Liście Lwowskim pisze o sezonie muzycznym. Artykuł o Kartelu naftowym, porusza sprawę bardzo żywotną dla rozwoju gospodarczego w Galicji. Prócz obfitych rubryk bieżących, w odcinku dokończenie przekładu noweli Kaźmierza Tetmajera: Sen niemieckiego nauczyciela w Krzeszowicach koło Poznania.

Księgi stanu cywilnego.

Dnia 22. marca zgłoszono:
Zapowiedzie: Slusarz Michał Lochyński z Marianną Wiciak. Murarz Jan Królikowski z Pelagją Relewicz. Rob. Stanisław Bzdrenga z Marianną Nowak. Technik Henryk Ahlenstorf z Elżbietą Południak. Kowal Władysław Szlapka z Wandą Formaniak.
Sluby: Kupiec Jan Ory z Gertrudą Schockelt
Urodzenia: Syna: Sztukator Walter Broeske. Murarz Józef Raabe. Szewc Marcin Kostecki. Dorózkarz Józef Kistowski. Rob. Jan Sammler.
Córki: Aptekarz Wiktor Blümel. Kupiec Kazimierz Liepelt. Robotnik Mateusz Smiglak. Slusarz Edward Lachmann. Kupiec Józef Adamski. Mistrz szewski Piotr Wyszynski. Nadin-spektor zabezpieczenia Kazimierz Rosada. Robotnik Jan Wesolowski.

Zmarli: Michalina Brygida Czeszyk z domu Walkowiak 86 lat. Klara Brudzińska 16 lat. Sylwester Ossig 2 lata 2 mies. 22 dni. Marianna Schäfer z domu Lewitzka 63 l. Michalina Sobiecka z domu Kurzydym 27 lat. Nieżywe dziecko kupca Józefa Grzesińskiego. Franciszka Sworek 1 rok 1 mies. 23 dni. Fryda Bettge z domu Triebsee 23 lata.

Ostatnie telegrams i wiadomości.

Dymisja Studta?
Berlin, 24. marca. Berl. Morgenpost donosi, że kanclerz ks. Bülow odłożył podróż swoją do Rapallo, ponieważ w tych dniach jeszcze ma nastąpić dymisja Studta. Następcą podobno już jest wyznaczony.
Wiadomość tę podajemy z pewną rezerwą, ponieważ już tyle razy pogłoski o ustąpieniu Studta okazały się mylnymi. Ze stanowisko ministra oświaty jest zachwiane, to nie ulega kwestji, ale dlaczego dymisja ta miałyby tak nagle, jeszcze przed świętami nastąpić, to jest niezrozumiałe.

Morderstwo w Warszawie.

Warszawa, 23. marca. (T. B. W.) Nieznani bandyci zamordowali pewnego urzędnika banku i jego służącą w celach grabieży.

Francja i Siam.

Paryż, 23. marca. (T. B. W.) Półrządowo donoszą, że pertraktacje rządu francuskiego z Siamem regulujące cały szereg spraw, obchodzących obydwaj kraje, doprowadziły do zupełnego porozumienia. Główny punkt tych rokowań stanowi wymiana terytorjów, przyczem Francja otrzymuje trzy prowincje z powrotem, które dawniej posiadała.

Wyrok śmierci.

W procesie o morderstwo przeciw braciom Franciszkowi i Janowi Kramerom z Chojna zapadł wyrok dzisiaj po południu o godz. 4. Franciszek Kramer skazany został na śmierć, zaś starszy, Jan Kramer na 8 lat domu karnego.
Prokurator wniósł dla Franciszka o karę śmierci, dla Jana o 15 lat domu karnego.

Towarzystwa.

— Zebranie wydziału szewskiego Towarzystwa Młodych Przemysłowców w Poznaniu odbędzie się w niedzielę 25. bm. wieczorem punktualnie o 8. w Domu Katolickim, św. Marcina nr. 69. Na porządku obrad ważne sprawy. Szanownych członków prosimy o liczne i punktualne przybycie.
Zarząd.

— Zwyczajne zebranie Towarzystwa Koła Rękodzielników w Poznaniu odbędzie się w Domu katolickim w salce na I piętrze w niedzielę 24. bm. o 7. wieczorem. Na porządku obrad odczyt. Szanownych członków prosimy o liczny i punktualny udział. Goście mile widziani.
Zarząd.

— Zwyczajne zebranie związku samodzielników tokarzy w Poznaniu odbędzie się we wtorek 26. bm. o pół do 9. w lokalu p. Kieralskiego. Szanownych członków prosí o liczne i punktualne przybycie.
Zarząd.

— Harmonia. Zwyczajne zebranie odbędzie się w środę 27. bm. o godz. 9. wieczorem w lokalu Towarzystwa u p. W. Sałacińskiego. Z powodu ważnej sprawy liczny udział członków pożądaný. Równocześnie podajemy do wiadomości członkom czynnym i paniom chóru żeńskiego, że lekcje śpiewu wypadną w wielkim tygodniu. Przyszła lekcja śpiewu w środę po świętach 2. kwietnia dla pań wieczorem o godz. 8., dla panów o godz. 9. Odtąd odbywać się będą lekcje śpiewu nie we wtorki, lecz regularnie w środy i piątki.
Szanowne panie chóru żeńskiego zapraszamy w poniedziałek w święto Matki Boskiej, po poł. o godz. 3. na salkę p. W. Sałacińskiego. Prosimy o komplet.
Czasć Pieśni!
Zarząd.

Targ na bydło.

Berlin, dnia 23. marca 1907.
Miejska rzeźnia. — Urzędowe sprawozdanie dyrekcji
Na sprzedaż wystawiono:
5547 sztuk bydła rogatego
2396 " cieląt
9724 " owiec
16454 " świń
Płacono za centnar wagi mięsa:
W oły:
a) pełnomięsne, utuczone, najprzebiejniejsze, najw. 7-letnie . 76—79 mk.
b) młodsze mięsiste, nieutuczone i starsze utuczone . 71—75 mk.
c) średnio pasione młodsze i dobrze pasione starsze . 64—67 mk.
d) mało pasione każdego wieku . 60—63 mk.
B u h a j e .
a) pełnomięsne, najprzebiejniejsze . 77—80 mk.
b) średnio pasione młodsze . 60—63 mk.

i dobrze pasione starsze . 72—76 mk.
c) mało pasione . 62—64 mk.

Cielęta:
a) najwyborowsze cielęta utuczone mlekiem i najlepsze cielęta od cyca . 94—97 mk.
b) średnie cielęta utuczone i dobre cielęta od cyca . 86—91 mk.
c) poślednie cielęta od cyca . 64—75 mk.
d) starsze mało pasione cielęta (żarioki) 60—63 mk.
O w c e .
a) jagnięta utuczone i młodsze skopy utuczone . 75—79 mk.
b) starsze skopy utuczone . 70—74 mk.
c) średnio pasione skopy i owce (braki) 60—65 mk.
d) holenderskie owce nizinne (żywej wagi) . 00—00 mk.

S w i n i e .
za centnar włącznie 20% tary
a) pełnomięsne, szlachetniejszej rasy i krzyżowane . 00—53 mk.
b) mięsiste . 50—52 mk.
c) małosre . 46—49 mk.
d) maciory . 00—48 mk.

Przebieg i tendencja rynku. Targ hydlicy rozwinął się spokojnie, rynku nie uprzątnięto. Handel cielętami był stały, dobrych cieląt było niewiele. Targ owcami miał przebieg spokojny i wszystkiego nie sprzedano. U świń było również spokojnie, rynek nie zostanie uprzątnięty.

Targ na okowitę.

Table with 3 columns: Miesiąc, Popyt, Podaż. Data: Hamburg, dnia 23. marca 1907.

Sprawozdanie handlu nasion Telesfora Otmianowskiego, Poznań

Table with 2 columns: Przeciętne notowania Franko Poznań, za 50 kg. Marek. Lists various types of seeds and their prices.

Kursy papierów wartościowych na giełdzie berlińskiej.

Table with 3 columns: Tendency, 22. spok., 23. słaba. Lists various financial instruments and their market status.

Targ na zboże.

Table with 4 columns: Za 100 kg. towaru, wyborow., średniego, pośledn. Lists grain prices in Poznań.

Bydgoszcz, dnia 22. marca 1906.

Table with 4 columns: Za 100 kg. towaru, wyborow., średniego, pośledn. Lists grain prices in Bydgoszcz.

Berlin, 23. marca 1906.

Table with 5 columns: Na miesiąc, Pszenica, Zyto, Owies, Kuku-rydza, Olej rzep. Lists grain prices in Berlin.

Wrocław, dnia 22. marca 1907.

Table with 4 columns: Na miesiąc, Pszenica, Zyto, Owies. Lists grain prices in Wrocław.

Table with 2 columns: Groch do gotow., biały spok., 16,00—17,00—18,00. Lists bean prices.

Nasiona olejne.

Table with 2 columns: Siemię lniane, spokojnie, 21,00—23,00—24,50. Lists oilseed prices.

Nasiona koniczyzny.

Table with 2 columns: Koniczyzna czerwona stale, 43,00—55,00—62,00. Lists clover prices.

Wrocław, dnia 22. marca 1906.

Table with 4 columns: Za 100 kg. towaru, wyborow., średniego, pośledn. Lists grain prices in Wrocław.

Targ na cukier.

Table with 4 columns: Za 100 kg. towaru, wyborow., średniego, pośledn. Lists sugar prices in Magdeburg.

Targ na bydło.

Table with 4 columns: Za 50 kg. żywej wagi, I kl., II kl., III kl., IV kl. Lists cattle prices in Poznań.

Targ na zboże.

Table with 5 columns: Za 100 kg. towaru, wyborow., średniego, pośledn., średnica ceny. Lists grain prices in Poznań.

Targ na artykuły żywności.

Table with 4 columns: Cena najw., najn., średn. Lists food prices in Poznań.

Targ na bydło.

Table with 4 columns: Za 50 kg. żywej wagi, I kl., II kl., III kl., IV kl. Lists cattle prices in Poznań.

Table with 4 columns: Na miesiąc, Popyt, Podaż. Lists market data for various goods.

# Walne zebranie

## Towarzystwa Przyjaciół Nauk

odbędzie się w sali Wydziału lekarskiego, przy ulicy Berlińskiej nr. 16. w **poniedziałek, dnia 8. kwietnia 1907.** o godzinie 6 1/2, wieczorem.

### Porządek obrad:

1. Zagajenie.
2. Wybór przewodniczącego i sekretarza walnego zebrania.
3. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zebrania.
4. Sprawozdanie Zarządu.
5. Sprawozdanie konserwatora.
6. Sprawozdanie podskarbnego.
7. Sprawozdanie komisji rewizyjnej.
8. **Wybór nowego Zarządu.**
9. Wnioski członków.

O liczny współdziałalności prosi  
**Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Nauk.**

Poznań, ul. Bismarka 9. II.

## Szkoła muzyczna

Zakres nauki tworzą: Gra na fortepianie, teoria i historia muzyki etc. Kursa uzupełniająca dla organistów. Zgłoszenia przyjmuje codziennie. Miesięczne honorarium od 8 do 12 marek.

**St. Ogurkowski,**  
dyrektor muzyki.

## Nowy rok szkolny

w wyższej szkole żeńskiej

### Anastazji Warnka

rozpocznie się

**we wtorek 9-go kwietnia.**

Msza św. w kościele św. Marcina o godz. 9-tej. Egzamin nowych uczennic tegoż dnia o godz. 3-ciej.  
Plac Piotra nr. 4.

Na nadchodzące święta wielkanocne

## najlepszą mąkę

poleca i sprzedaje detalnie **tylko** w składach przy

**ul. Wodnej nr. 19. i 27.**

### G. Ritter, Poznań.

Największy handel mąki i zboża

Telefon nr. 62.

## A. Denizot, właściciel szkółek.

poleca:

wszelkie drzewa i krzewy owocowe

i ozdobne,

drzewa alejowe, róże, konifery,

wysadki truskawkowe i szparagowe,

wysadki na żywopłoty,

drzewa płaczące i konifery na groby

i t. d. i t. d.

Cennik ilustrowany na żądanie darmo i oplatnie.  
Adres na listy: A. Denizot, Poznań (Posen) W. 3.

## Fr. Polaszek

budowniczy w Gostyniu

poleca swe, w roku 1800 założone

przedsiębiorstwo budowlane

oraz

parowy tartak, maszynową stolarnią i olbrzymi skład drzewa i desek.

Wszelkie prace budowlane wykonuję sumiennie punktualnie i jaknajtaniej, kierując się zasadą „wielki obrót — skromny zysk!”

Na życzenie służę mnogimi referencjami

Panów Posiadzcicieli dóbr.

Specjalność: tanie i praktyczne wykonanie budynków gospodarczych.

### Biuro melioracyjne

## K. Krzywoszyński

Poznań, św. Marcina 5.

wykonuje wszelkie w zakresie melioracji wchodzące prace:

Odwadnianie i nawadnianie łąk murszowych

Urządzenie łąk irygacyjnych,

Drenowanie większych i mniejszych areałów.

Plany generalne i specjalne dla spółek.

Pomiary majątków, pól i rekultywacje map katastralnych.

Projekta i kosztorysy na drogi i kolejkę p. p.

## Obszerne lokale

nadające się na kawiarnię, cukiernię lub też restaurację, stósowne także do każdej innej branży (na skład mebli, towarów kolonialnych, drogerje), są zaraz do wynajęcia przy

**ulicy św. Marcina 64.**

Ewentualne życzenia reflektantów mogą być jeszcze uwzględnione.



## B. Szulczewski,

□ Poznań, ulica Wilhelmowska nr. 11. □  
Magazyn, porcelany, fajansów, szkła.

Lampy naftowe, gazowe, elektryczne.  
**Oświetlenie ż rowe.**

Zastawy. Wazony. Kryształ.

Lampy do gazu dawniejszych modeli wyprzedają po znacznie niższych cenach.

Celem zmniejszenia zapasów przed inwenturą

## wyprzedają

pocztówki po możliwie najniższych cenach. \* \* \* \*

## Marja Okoniewska

w Poznaniu, ul. Teatralna nr. 5.

## Papierosy z fabryki

### Piast

uznane są za najlepsze!!  
Reprezentacja i skład główny:

## HAVANA

Kazimierz Małecki

Poznań, ul. Wilhelmowska 13. (Hotel francuski) telefon nr. 596.

Najtańsze źródło zakupu dla sprzedających.



## Fortepiany i harmonia

w największym wyborze, nowe i używane, bardzo tanio a rzetelnie poleca

### A. DRYGAS,

narozn. św. Marcina i Rycerskiej 33

Telefon 888.

Warsztat reparacyjny.

Katalog ilustr. na życzenie franko.

### Do wynajęcia:

1. Dom (5 pokoi) w ogrodzie nad szosą 2 klm. do miasta powiatowego w polskiej okolicy.

2. Dom (6 pokoi) w wsi Kościelnej, malowniczo położonej.

Zgłoszenia do Eks. Kur. D. G.

Przymaner poszukuje posady

elewa aptekarskiego.

Zgłoszenia i warunki sub K. K. 100 Breslau II. postlagernd.

Nader korzystne kupno.

Pięknie urządzone drogerja

z pewną egzystencją jest dla choroby właściciela natychmiast do sprzedania. Wpłaty 3.000. Oferty przyjmie M. Degórski. Poznań, skład cygar Jakobs ul. Berlińska 6.

Naroznik ul. Posadowskiego 29.

1 mieszkanie 4 pokoje, kuchnia, pokój dla służącej, łazienka, klozet, balkon, erker.

1 mieszkanie: 3 pokoje, kuchnia, pokój dl. st., łazienka, klozet, balkon, erker.

Od zaraz tanio do wynajęcia. Bliższych informacji udzieli portier, lub

Cz. Leitgeber.

architekt plac królewski 2.

Polecam się do dostawy

## chudego bydła do tuczu

także

## rozplodowego

z Bawarii, Oldenburgji, Badenji, Wschodniej fryzyjskiej i tutejszej prowincji

pod korzystnymi warunkami.

Kup je także

każdą ilość tłustego bydła jagniąt i świń.

## J. Cabański

Handel bydła w Swarzędzu.

## ST. URBANOWICZ,

fabryka wyrobów ślósarskich i konstrukcji żelaznych  
Właściciel ces. król. austr. medalu państwowego

### we Wrześni (Wreschen)

wykonuje na prowincja i Prusy Zachodnie wszelkie żelazne konstrukcje jak również okratowania kościołów, cmentarzy, pomników, domów, parków, balkonów, bramy wjazdowe, drzwi, zabezpieczenia i t. d.

dostawa franco do każdej stacji kolej.  
Kosztorysowanie gratis. — Rekomendacjami służy się.

Na nadchodzący sezon wiosenny

polecam

## kapelusze pilśniowe

z pierwszorzędných fabryk światowych:

Habiga, Hücklera, Halban i Damask w Wiedniu, Hartley & Co. w Londynie i inne,

również

cylindry, szapoklaki, czapki sportowe i do podróży, kapelusze dla chłopców

po najtańszych cenach.

Świeżo nadeszły

boa z piór

w najnowszych fasonach i kolorach.

Stale przesyłki wszelkich nowości. Ceny najniższe.

Usługa fachowa i tylko rzetelna.

## W. Sulicki,

skład futer, kapeluszy, oraz fabryka czapek.

Poznań, plac Wilhelmowski 10.

Telefon 1725.

Magazyn mebli

## J. Krakowski

mistrz stolarski

Poznań, ul. Podgórna 8.

poleca Szanownej Publiczności

## meble

w wielkim wyborze i meble wykonane we własnej pracowni.

Kompletne wyprawy jak i pojedyncze sztuki, oraz meble wyściełane, marmury i lustra po najtańszych cenach



Przyjmuję do przechowania przez lato futra i rzeczy wełniane, zabezpieczam od moli i ognia.

### W. Sulicki,

skład futer, kapeluszy, oraz fabryka czapek.

Poznań, plac Wilhelmowski 10.

Telefon 1725.

Aptekarza J. Gadebuscha

## krem przeciw piegom

niezawodny, skuteczny środek usuwający piegi i nieczystości skóry.

Cena 1/1 słoika 1,25 Mk. 1/2 słoika 75 fenigów  
mydelko do tego 50 fen.

## Drogerja J. Gadebusch

dawniej R. Barcikowski

Poznań, ulica Nowa. Bazar.

Naszą wioskę Koszyce,

1. klm. od Piły, wielkości 260 m., w tem 40 m. dobrych łąk i 40 m. boru, dom mieszk. o 10-ciu pokojach, z inwentarzem przy zal. 20 000 mk. natychmiast tanio

sprzedamy.

Poszukujemy na nasze dawniejsze posiadłości 30 000.

2 x 20 000, 2 x 7000, 12 000, 5000, 3000 mk. i t. d.

Immobilienverkehrsbank Steglitz-Berlin G. m. b. H. Steglitz.